

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448. Drukarni 520. Redaktor przyjmuje od g. 2 — 4 po poł. Administracja otwarta od g. 9 — 5, w niedziele i święta od 12 — 1. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA (miesięcznie 3 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 3 zł. 50 gr., za granicą 6 zł., cena pojedynczego numeru na prowincji 18 gr., CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 20 gr. i w tekście 40 gr., za tekstem 10 groszy. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25% zagraniczne o 50% drożej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Konto czekowe w P. K. O. № 80187.

## Zarząd Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego

podaje do wiadomości, że na mocy uchwał Walnych Zgromadzeń Akcjonariuszów tegoż banku, a także **Polskiego Banku Parcelacyjnego** w Wilnie, ma nastąpić fuzja powołanych banków.

## Bank Spółdzielczy w Oszmianie

załatwia wszelkie operacje w zakres banków wchodzące. — Telefon Nr. 1.

## Bank Towarzystw Spółdzielczych

ODDZIAŁ W WILNIE

ul. Ad. Mickiewicza № 29, dom własny

Bank prowadzi wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące. Przyjmuje również drobne oszczędności od 25 złotych.

## Wileński Prywatny Bank Handlowy

założony w 1873 roku.

Niniejszem podaje do wiadomości, iż INSTYTUCJA CENTRALNA w WILNIE, ul. Adama Mickiewicza 8, oraz ODDZIAŁY: I-szy Miejski w Wilnie, Lidzie, Nowej Wilejce, Sawalkach, Wilejce Powiatowej rozpoczęły przyjmowanie wkładów oszczędnościowych od zł. 5 wzwyż. Wkłady powyższe płatne są na każde żądanie.

## Spółdzielczy Bank Ludowy

z o. o. w Wilnie, ul. Adama Mickiewicza 7. Telefon 201.

Rachunek Żyrowy w Banku Polskim.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80531.

Najstarsza Spółdzielnia Kredytowa na Kresach. Powstała w r. 1920 dla rozwoju drobnego chrześcijańskiego handlu, rzemiosła i przemysłu. Załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące. Przyjmuje zapisy na udziałowców. Wysokość udziału 10 złot. Wkłady oszczędnościowe przyjmuje od 1 złotego.

## Wileński Bank Rolniczo-Przemysłowy

Centrala: Wilno, Adama Mickiewicza 17.

I-szy Oddział Miejski, Wielka 66.

II-gi Oddział Miejski, róg Kijowskiej i Słowackiego.

Oddziały: w Grodnie, róg Policyjnej i Horodniczańskiej. w Warszawie, przy ul. Ossolińskich 1. w Głębokiem.

Bank załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące. Posiada własne Składy Towarowe: w Wilnie przy boeznicy Tyszkiewicza, — w Głębokiem, przy stacji towarowej.

## Bank Przemysłowy Warszawski

Oddział w Wilnie, ul. Wielka 47. (dom Załkinda) przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładowe od zł. 5.— wzwyż.

Wkłady powyższe są oprocentowane w wysokości 18% w stosunku rocznym i płatne są na każde żądanie.

## BANK SPÓŁDZIELCZY RZEŹNIKÓW CHRZEŚCJAN

Spółka z ogr. odp.

WILNO, ul. Wielka 64

Załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące.

D-rzy Bujański, Obieziński i Waszkiewicz lokują położnice i chore z cierpieniami kobiecymi w Zakładzie położniczym. 1—49 ul. W. Pohulanka Nr. 31.

Dr. J. Kacew. Choroby włosów. Kosmetyka lekarska. Usuwanie włosów na twarzy. Wileńska 25. Przyjmuje od 10—2 i 4—7. 474 1—Nr. 80.

„PICCADILLY“  
ul. Wielka 72.

Jutro Premjera! Wesołe święta będzie miał ten, kto w uni świąteczne pospieszy na gościnne występy króla amerykańskich, zwycięzcy Chaplina, Marksa Lindera i Pat i Patachon Harold Loyda

w arcywesołej sztuce w 7 wielk. akt.

MARYNARZ W BREW WOLI

Nad rugianu wleciał Komisarz ODRĄZ w 8 wielkich akt. z udziałem PEGGY. Rodzice! najlepszy podarunek na gwiazdke dla dzieci w kinie „Piccadilly“.

**Bacność Wilnianie!** Wielki świąteczny program. Najpotężniejsze arcydzieło! **O Wolność i niepodległość Polski.** Każdy powinien zobaczyć **Oswobodzenie Wilna z pod jarzma bolszewickiego** czyli **Dla Ciebie Polsko matko nasza.** Epokowy historyczny film w 8 duż. aktach w których ilustrowano jak w 1919 roku zostali wygnani nasi ciemiężcy bolszewicy. Walki z bolszewikami na ulicach miasta Wilna i w okolicach.

POLSKIE KINO  
**"JUTRZENKA"**  
Wielka 64.

2-go Stycznia 1925 roku **WIELKI BAL MORSKI W WILNIE** w Salonach Pałacu Rzeczypospolitej (Plac Napoleona).  
515 odbędzie się



## HENRYK RUDOMINA

DYMISJONOWANY P. PUŁKOWNIK

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sw. Sakramentami zmarł dnia 22 grudnia r. b.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (ul. Filarecka 43) do kaplicy przy Cmentarzu Bernardyńskim odbędzie się o godzinie 4-ej pop. dnia 23 b. m. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb nazajutrz o godz. 9 rano.

O czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych  
ŻONA I DZIECI.

ś. † p.

## z Narkiewiczów Jadwiga Matisowa 530 primo voto Iwanowska

po długich cierpieniach zasnąła w Bogu dnia 22.XII r. b. Ekspozycja zwłok z domu żałoby (foiw. Dębniaki) na cmentarzu Rossa odbędzie się dn. 24 grudnia o godz. 9-ej rano, po czym nastąpi Nabożeństwo żałobne w kaplicy cmentarnej. O czym zawiadamiają krewnych i znajomych Mąż i Dzieci.

W 10 tą bolesną rocznicę

## ś. p. Wacława Kmiecńskiego

pułkownika i dowódcy 363-ej Wil. Piech. Drużyny odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego dnia 26-go grudnia, w kościele po Bernardyńskim o godz. 11 ej rano. O czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych ona.

## Sprostowanie.

Ogłoszenie o licytacji ruchomości S-ki Akc. „B-cia Alszwang“, zamieszczone w № 292 z dn. 23-XII, — uważać za nieważne, gdyż zamieszczone zostało omyłkowo. 529

## Wileńsko-Trocki Powiatowy Bank Spółdzielczy

Wilno, Wileńska 12 (dawniej Ostrobramska 5) załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące i jako ludowy przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładowe, poczynając od sum najdrobniejszych. Wkłady powyższe są płatne na każde żądanie i oprocentowane w wyższym stopniu. 720

## CZYTELNIĄ LITERACKO-NAUKOWĄ

przy ul. Tatarskiej 22—1 (daw. przy b. księgarni J. Zapaśnik ul. DOMINIKAŃSKA 4).

Wprowadza od 1-go Stycznia 1925 roku wypożyczenie wszystkich polskich czasopism na bardzo przystępnych warunkach.

Czytelnia czynna bez przerwy od 12 godz.—6 godz. wiecz. Bogaty dział stale uzupełniany beletrystyki polskiej, francuskiej i angielskiej.

Dział lektury, naukowy oraz książki dziecięce. Nr. 511—2  
— Warunki: Kaucja 3 ztp., miesięcznie 1 ztp. —

## FOSFATYNA FALIERA



znakomity pokarm, najbardziej polecany przez lekarzy dla dzieci od 7-10 miesięcy, zwłaszcza w czasie odstawiania od pierś i w okresie resocjacji. Ułatwia żółtowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Bardzo pożyteczny dla starców i rekonwalescentów.

Sprzedawca we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PARYŻ.

6, rue de la Taborie



**! HALLO !**  
WIĘC NIE ZAPOMNIJ MEZULKU  
KUPIĆ MI TO WSZYSTKO CO CIĘ  
PROSIŁAM I TAM GDZIE ZWYKLE  
ALE CO DO WINA KUP  
TYLKO WINO

PIERWSZEJ WILEŃSKIEJ SPÓŁKI WINI PRZETWORÓW  
WILNO PIŁSUDSKIEGO 2. OWOCOWYCH WILNO PIŁSUDSKIEGO 2  
WYROBY TEJ FIRMY DOSTANIESZ WSZĘDZIE

## SALON KAPELUSZY

„Nouvelle de la Mode“

Trocka № 1, front wejście od ul.

Stale zaopatrzone o  
w najstrojniejsze  
kapelusze.

Co tydzień ostatnie modele  
Paryża, Wiednia i inne.

Przyjmują się zamówienia różnych fasonów



Marka  
fabryczna.

Popierajcie Przemysł Krajowy  
Żądajcie wszędzie

# KALOSZY



103580—3

Pierwszej w Polsce fabryki KALOSZY i obuwia sportowego.

„PEPEGE“ Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. w Grudziądzu.

## SKLEP „CUKRY WARSZAWSKIE“

właśc. T. JANKOWSKI przy ul. A. Mickiewicza 6,

otw. od 9 r.

do 11 wiecz.

otrzymuje codziennie świeże

**CUKRY** firm E. Wedel, F. Fuchs, Jan Fruziński, Lardelli i Franbois, oraz kawy palone w najlepszych gatunkach firm T. Jan, kiewicz i „Pluton“ 508—0

## Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta.)

## Senator Smólski wice-ministrem spraw wewnętrznych.

Temi dniami zostanie ogłoszona nominacja na wice ministra spraw wewnętrznych senatora Smólskiego. Smólski był dawniej wojewodą wolińskim. Min. Ratajski, obejmując stanowisko, wyraźnie zastrzegł konieczność powołania na wice-ministra osobistości, która byłaby obznajomiona ze stosunkami kresowymi.

## Z komitetu politycznego rady ministrów.

Wczoraj obradował komitet polityczny rady ministrów nad położeniem cerkwi prawosławnej w Polsce, tudzież nad układem handlowym polsko-węgierskim.

Po posiedzeniu premier przyjął posła węgierskiego, a następnie metropolitę prawosławnego Dyonizego, który był również przyjęty przez ministra Thugutta.

## Ferje świąteczne rządu.

W życiu politycznym zaczęły się ferje.

Wczoraj premier wyjechał do Spały, gdzie zabawi do dn. 27 b. m. W Spałach, u Prezydenta, bawią obecnie ministrowie Skrzyński i Janicki. Minister Kiedroń wyjechał na tydzień do Zakopanego.

## Fala zimna w Ameryce.

LONDYN, 23 XII. (A. W.) — Środkowe i wschodnie Stany Ameryki Północnej ogarnęła fala zimna. Wielu ludzi zmarło w mieszkaniach i na dworze. W kilku miastach ludność uboższych dzielnie przemocą masowo okupowała dobrze opalone hotele, które z polecenia władz zostały dlań otwarte. Dotąd urządzono przeszło 1000 sal do ogrzewania w miejscowościach ogarniętych falą zimną. Pociągi stoją w drodze, gdyż przymarzają do szyn. Szkody, jakie dotąd powstały dochodzą do 50 milionów dolarów. Przypuszczają, że katastrofa zimna w najbliższym czasie przyjdzie do Europy.

## „APOSTOŁ EUCHARYSTJI“

CZYLI

## Żywot O. Hermana Cohen

w zakonie O. Augustyna od Najśw. Sakram., karmelity bosego, wyszedł już z druku i jest do nabycia w KSIĘGARNI

Św. Wojciecha i pp. Szalkiewicza i Jurkiewicza pod Ostrą Bramą.

Cena 60 gr.

## Na Gwiazdkę! POLECAJĄ:

Szkło. Serwisy stołowe i kawowe.

(—) P. urzędnikom na raty. (—) SKLEP SZKŁA i NACZYŃ

**OPOLSCY**

Ostrobramska 5. Pasaż 25.

WYPOŻYCZANIE NACZYŃ.

Najniższe ceny. Nr. 512-0

## Sprawy polskie.

Odnaczenie profesora

Profesor prawa rzymskiego Uniwersytetu Warszawskiego dr. Koschembar Łyskowski otrzymał godność doktora honoris causa Uniwersytetu w Nancy i odznaki krzyża oficerskiego Legji Honorowej.

Wynalazek inżyniera polskiego.

42-letni Stanisław Morawski, inżynier—wynalazca, brat muzyka, po kilkunastu latach pracy wynalazł dwie pompy rtęciowe oraz dynamo prądu stałego o wysokim napięciu. Przed kilku dniami p. Morawski otrzymał wiadomość, że ostatni jego wynalazek został bardzo korzystnie sprzedany. Wiadomość ta tak podziałała na wyčerpanego pracą wynalazcę, że zmarł na zapalenie opon mózgowych.

Tow. pol. Czerw. Krzyża.

Tow. Polskiego Czerwonego Krzyża utrzymało zapewnienie swego honorowego Prezesa, Prezydenta Wojciechowskiego, że niebawem uzyska poważniejszy zasiłek w postaci drobnych dopłat do biletów kolejowych.

Budowa mostów kolejowych.

Inspekcja specjalnej komisji mostowej w Dyrekcjach kolejowych Lwowskiej i Stanisławowskiej ustaliła program i kolejność odbudowy mostów. W Dyrekcji Lwowskiej wybudowanych ma być 12 mostów, z czego 9 na szlaku Lwów—Podwołoczyska, w Dyrekcji Stanisławowskiej 5 wieższych, z czego jeden most graniczny na Prucie koło stacji Sniatyń—Zaluzie i most sklepiony przez Seret na szlaku Haliż—Ostrów.

## Związek Ludowo-Narodowy. KOMUNIKAT.

Kolejne zebranie Koła dz. „Snipiszki“ odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 12 m. 30 popoł. w lokalu przy ul. Wilkomierskiej 1, z referatem Redaktora I. Lesiewskiego na temat: „900-na rocznica Koronacji Bolesława Chrobrego.

Polskie T-wo Gimnastyczne „Sokol“ Wileńska Nr. 10  
dnia 26-go grudnia r. b. urzędują

**Wielką Zabawę Świąteczną**  
Z DZIAŁEM KONCERTOWYM.

Wejście za rekomendacją członków. Początek zabawy o g. 9-ej wiecz.



## Ze świata „Pana Tadeusza“

1. Nieco „wspierawości i gościnności staroszlacheckiej w życiu i w poezji“.

Gniewało Słowackiego, że w „Panu Tadeuszu“ tak wiele jest mowy o jedzeniu. Nazwał to uwielbieniem wiewprawości życia szlacheckiego; sądził, że poematowi przynosi to ujmę. Istotnie mowy tej jest tam dużo. Raz wraz goście wchodzi w porządku, stają kołem i obsiadłszy stół, jedzą „zwawo“ i dużo. Popielimy już też nieprzyzwyczajoność i zajrzymy im w talerze.

Ot naprzykład rano: dla wszystkich kawa (opisana tak miłośniczynie i smakowicie: „takiej kawy jak w Polsce niema w żadnym kraju), po niej dla pań (!) piwo zabielańskie z serem.

Żas dla mężczyzny według leżą do wyboru: Polęski tłuste, kumpła, skrzydlaki ozoru...

W końcu wniesiono szary na ostatnie danie: Takie bywało w domu Śędziego śniadanie.

To śniadanie. Teraz zobaczymy wieczerę. Zaraz z księgi pierwszej wiadomo, że składała się co najmniej z czterech dań; w innym miejscu niektóre z tych dań nazwano po imieniu. Więc najpierw tradycyjna wódka, potem chłodnik zabielański, Po chłodniku szły raki, kurczęta, szparagi,

w towarzystwie kielichów węgryzna, malagi.

Coż dopiero, gdy przyjdzie obiad, choćby zwykły, w dzień powszedni! A coż dopiero, gdy biesiada „na urząd“! I na większy jeszcze urząd pijatyka! Naprzykład dla uczczenia gości dostojnych w księdze XII. Niedaleko jeszcze zaiste odbieżono w Soplicowie od zwyczajów staropolskich, ot np. od całonocnych biesiad u Stolnika,

po których pod zamek zajeżdżać musiały koniecznie cigi i podwozy, bo goście o swoich siłach do gospod by się nie rozeszli. Istotnie, w przepysznym rodzajowym obrazie, jaki przed nami z dawnej obyczajowości roztoczył Pan Tadeusz, jedzenie i pijatyka, ucztę i biesiadę, sporo zajęły miejsca.

Nie trzeba wszelako długo tego usprawiedliwiać, ani zbyt wysilać się na dowód, że oburzenie Słowackiego, poety snów i mgieł, polega na nieporozumieniu. Przede wszystkim trzeba przeciw pamiętać, że takie nastawienie uwagi poetyckiej było naówczas w porządku, wynikało z obowiązującego zwyczajów pisarskiego, techniki kompozycyjnej. Albowiem jest to przejaw rozkwitającego właśnie

wówczas realizmu literackiego. Przecież to bożyszczcze ówczesne sztuki powieściopisarskiej to Walter Scott uczył był twórców, że w pochwyconiu takich właśnie szczerogółów i potocznych wówczas życia, w wiernym oddaniu podobnych drobniaków i drobniadków obyczajowych, że w tem właśnie leży sekret uroku powieści historycznej tradycyjnej, obliczonej m. i. także na efekt wierności. Uchwycić dawność od strony podszewki, w jej przejawach potocznych, w rysach i szczegółach nabyto przez zniechęcenie, popolitych: kostjumu, mieszkania, zajęć odczłennych i zwykłych zabaw, nawyków charakterystycznych i t. d. Tak tedy realizm w odtwarzaniu dawnej powieści, rozlubowanie się poetyckie w t. zw. poziomych, zwyczajnych szczegółach życia przeszłego, miłośnicze i skrupulatne odtworzenie ich poetyckie, — wszystko to wynikało z pewnej metody, prostu z programu literackiego. Metoda taka obowiązywała tam zwłaszcza, gdzie ta droga, od dna i od podszewki, można było przychwycić pewną typowość i charakterystyczność, dopaść samej istoty odtwarzanej dawności.

Kiedy się zatem stanęło na gruncie takiego programu literackiego, kiedy się uznało zasadę obyczajowej wierności, trudno było oczywiście w obrazie dawnego domowego obyczaju polskiego nie udzielić gastronomii tego honorowego miejsca, jakie miała faktycznie w tamtem życiu. To już trudno! Coż miał poradzić tak nastawiony poeta! Zakwitnie to, co zasiano; co jest w werze, to będzie i na roli!

We dworze staropolskim kuchnia, piwnica i spiżarnia były przybytkami bardzo szacownymi. Sprawy odżywiania się załatwiano tam z powagą, z dostojnością niemal, że obrządkowem; o czcigodności tych spraw nie mamy już pojęcia my, załatwiający je (właśnie „załatwiający“) zwykle szybko i jakby wstydliwie.

Kogo gorszy takie uwielbienie kuchni w dawnej Polsce, temu trzeba przypomnieć, że taka to jest właśnie odwrotna, nierozdzielna strona medalu, który od strony przedniej błyszczy przepiękną enotą: gościnnością. Bo to trzeba do stwierdzeń powyższych dorzucić co rychlej, że ten kult kuchni nie był utrzymywany sam dla siebie, jako wartość absolutna; była to wartość raczej pośrednia. W pojedynkę nie smakował dawny Polak w jadło ni w napój,

ale głównie „dobrym towarzyszom gwoli“. Gościnność, owa właśnie dziwnie piękna polska otworzystość serca, którą tak wielbi Górnicki w *Dziękuję*, gościnność z ugoszczeniem przy stole wiąże się nierozdzielnie. Zanik jednej świadczył w ówczesnych stosunkach o zaniku drugiej.

A w świecie *Pana Tadeusza* już ten zanik wchodzi w grę, już się zbliża jak zmora złowroźna, zagęszcza coraz bardziej w obyczajach. Było to w nieuniknionej kolei rzeczy: z upadkiem wielkich fortun, czego widownią był sechylek XVIII i początek XIX w., w parze z rozdrabnianiem się „kluczów“, wystawność życia musiała marnieć i szarzać, przechodzić między obyczajowe zabytki, ku irytacji ludzi do niej nawykłych. Utykskiwa już Wojski przed Dąbrowskim:

Pytasz, czy wszędzie w Litwie ten się zwyczaj chowa, Nie jeden panicz krzyży, że niecierpi zbytków  
Je jak tyd, skapi gościom potraw i napitków...  
Potem w wieczór na karty tyle złota stracił,  
Że za nie dałbyś ucztę na stu szlachty brać!

Nie dziwnym się więc stajemy, że tak rozmiłowany w dawnej i zatracającej się już tradycji, sam gdzie może pragnie na honorowe miejsce wysunąć starą obyczajowość biesiadną, w kuchni i na stole.

Ten rys chwycony jest przez poetę w postaci Wojskiego arcytrafnie i zgodnie z epoką. Nie on sam jeden tylko wówczas w Polsce tak te sprawy spostrzegł i odezwał; nietylko poezja, ale i rzeczywistość znała takich tradycjonalistów. Spotykamy ich mianowicie obcesem i szczególnie wielu wśród ówczesnych pamiętnikarzy, zatem u ludzi, którzy samem przedsięwzięciem pisarskiem stwierdzili w sobie predyspozycję do kultu właśnie dopiero zamierającej dawności.

Możemy powiedzieć więcej: im to właśnie, pogrobowcom dawnego obyczaju, zawdzięczamy wogóle całą prawie o nim wiedzę dzisiejszą. Zgodnie z wiecystem prawem psychologizmem, że należy ta esencja wartości poza dopiero ten, co ją stracił, — i oni dostarli, pochwytili tuż przed ostatecznem zniknięciem i przekazali przyszłości, jako szacowne rysy i elementy kultury, takie szczegóły codziennego bytowania staro-szlacheckiego, które prapradziadom wydałyby się czemś popolitem i niegodnem wspomnienia. Po pa-

miętnikach polskich końca XVIII i pierwszej połowy XIX w. spotykamy raz po raz, podobne jak u Wojskiego, rzewnie tęskne rozmiłowanie się i żal za ginącym rdzennym obyczajem, a co ważniejsze, mnóstwo, całą kopalnię szczegółów i anegdot z jego zakresu. Paroma cytatami niech wolno będzie zilustrować życie i stosunki, które tak dobrze wspomina Pan Wojski. Oto na pierwszy ogień, co o gospodarstwie domowo-kuchennem dawnego zamocnego domu pańskiego, zapisała z autopsji jeszcze współczesna Mickiewiczowi pamiętnikarka, Ewa Felińska:

„We wszystkim, co trzeba było kupować za grosz gotowy, — była oszczędność: kawa, cukier, były pod kluczem samej pani; wino, konfitury podawały się tylko w rzadkich okolicznościach, kiedy przyjeżdżał gość, którego wykwinieć niż zwykle ugościć chciało.

„Ale co tylko dostarczyło mogło rządne gospodarstwo, silne dostatkami i przemysłnością, tego w bród używano. Zdaje się, że nad tem głowę suszono, jakby największej spozyc darów bożych. Jak ich co najwięcej oszczędzić, — stało się zadaniem późniejszych gospodarzy. Jadła rozmaicie przyrządzono, choć zawsze prawie z jednychże i tychsamych materiałów, dawano co niemiarą. Zwyczajny codzienny obiad składał się z siedmiu lub ośmiu półmisków i wazy, a na wieczerę pięć lub więcej.“

Teraz znów z innego źródła, z pamiętników A. E. Kozmiana, parę uwag i szczegółów z tej dziedzin obyczajowości. Przedewszystkiem gościnność:

„Czem była dawna gościnność polska, o której nam opowiadali nasi ojcowie, której szczątki ja sam jeszcze pamiętam, tego następnego pokolenie ani sobie wyobrazić, ani pojąć nie potrafi. Gościnność jest cechą każdego narodu, polska jednak miała właściwą sobie cechę i charakter... Jak bez świętego powietrza w pokoju obyć się nie można, tak gościnny gospodarz polski w domu swoim bez świętego gościa żyć nie mógł, — bez gości smucił się on, tęsknił, rzędził i chorował... Przybył gość nastąpiła radość powitania, serdeczne przyjęcie, nieskapanie uraczenie, nie tylko pana, ale służę i koni, — dalej zapowiedzenie, że się takiego gościa nie prędko z domu wypuszcza. Następnie, gdy czas wyjazdu się zbliżał, — próśby o dłuższy pobyt, tysiączne fortele,

aby go przedłużyć, wreszcie pogroźki przymusu: odjęcia kół od pojazdu, nawet porąbania ich i częstokroć wykonanie pogroźek. Następnie, gdy już gość został, chętnie czy pod przymusem, nowa ale wzajemna i przymuszająca i przymuszona radość, nowe kielichy, wiaty, podochocenie itd... Nieraz się zdarzało, że gość, który na kilka dni przybył, kilka tygodni gościł, często przez rok cały zabawił.“

Jakie teraz konsekwencje dla gości pociągała za sobą taka gościnność, poznamy z jednego przykładu, jaskrawego co prawda, ale oddającego wiernie, choć może nieco w powiększeniu, istotę interesującego nas tu zjawiska. Kozmian opisuje szczegółowo, również z autopsji, gastronomiczną koleję rzeczy w jednym dworze słynnym z gościnności, w Wierchowskich państwie Wierchowskich. Dla dzisiejszego konsumenta są to rzeczy wprost niewiarogodne; co mówię, prosto przerażające:

„Stół zatem „prawie ciągle zastawiony. Zaledwie bowiem ranną kawę z ciastkami, bułkami i wyborną kożuszkową śmietanką sprzątnięto, już zastawiano śniadanie gotowane, z kilku potraw złożone. Ledwie to znikło, już kolo południa występowały wódki, likwory z różnymi przekąskami, konfiturami, przysmakami; tuż za nimi gonił obiad, ale jaki obiad, potwór obiadów! Ktoż się na nim doliczył liczby półmisków, a każdy tak pełny, tak kopsiasty, że przerażał samym widokiem. Czy bowiem chciałeś, czy nie chciałeś, jeśli musiałeś, jeżeli nie chciałeś, gośpodyni zasmucił i zmartwił. Czujnym ona okiem na talerze wszystkich gości spoglądała. Gdy który opuścił jaką potrawę, prosiła, błagała, przymuszała, aby przynajmniej jej skoosztował. Gdy kto sobie mało należał, dokładała na talerz; gdy kto wziął więcej, przynaglała, aby wziął więcej. Taka zapamiętała hojność i gościnność byłaby się mogła stać uczciwą, gdyby nie była pochodziła z szczerą i nieobłudną serdecznością... Zaledwie obiad został pochłonięty, już przygotowano zastawę do kawy poobiedniej; kawa znikła, następowały owoce i różne inne przysmaki, a po nich wkrótce siostra rodzona obiada: wieczerza, z kilku potraw składająca się, nie pominawszy nawet zupy...“

Nie będę już zakrawiał serca dzisiejszemu czytelnikowi, zahaknemu drożyzną i ogólną mizerją, cytowaniem dalszych szczegółów; tego miasta. Wrażenie, jakie na nim wywarło, bynajmniej nie było dodatnie: szara masa kamienie zastawiała widnokrąg, nigdzie ni trawki ni źdźbła zielonego, jednocześnie uczył w nogach ból dotkliwy, począł ostrożnie stapać po twardym bruku. Dopiero w cieplej stajni nad pełnym żłobem pogodził się z losem. Gdy go nazajutrz, nakarmionego i umytego, wyprowadzono na obszerny rynek, gdzie w długich szeregach i grupami tłoczyło się już mnóstwo koni, zapomniał i o rodzinnej swej stronie i o niewygodach podróży; zrozumiął, że wchodzi w wielki świat, że powinien w tym świecie wybitną odegrać rolę, jednocześnie poczuł się młodym, sytym i gładkim, nie tak, jak inne szkapę, kosmatę, zbiedzioną. Postanowił na wstępie podbić opinię: gorąca krew zagrała mu w żyłach, przednią nogą zlekka począł grzebać ziemię, wygiął grzbiet, wysoko podniósł zgrabną głowę i zaczął donosić. W tym właśnie czasie przechodziło dwóch panów; jeden, ubrany w płaszcz i czapkę uniformową, był inżynierem górniczym, drugi był naturalnie tydem. Przystanęli, inżynier poklepał laskawie kaszanka, podczas gdy tamten dokładnie go oglądał, zaczął oprowadzić. Wiedziecie im się spodobał; wszczęli ożywiającą rozmowę z właścicielem, w rezultacie wręczyli mu asygnatę i — bywał zdrowa rodzina zagroda, pochyla stajenko o niskich wrotkach i dziurawym żłobie bywające zdrowe młode latka, lata swobody, szerokie błonia, płoty, rowy! bywał zdrowa księżycowa noc w chłodnych rosach na zielonej łące!..

JAN OBST.

## Z cyklu „Słońce.“

### Szczęście Abramka.

Po długiej, szarej, miejskiej zimie, nocach nad książką — słoneczne dni wiejskich wywozów, tam, w dworku białym, przy matuli... już tylko wspomnienie po was zostało. Ganek na filarkach, w zieleni wina dzikiego, kamienna posadzkę zaściela przedziwny ko bierze, utkany z migotliwych blasków słonecznych i cieni, co przy najlżejszym powiewie wletryka kształt swój zmieniają, układając się co raz w inne, fantastyczne wzory. Po bokach ławy, stół z desek sosnowych, heblowany, pachnący jęczmienne żywicą, której kropki miodowe spływają na kształt bursztynu stygły na powietrze. Na stole porzucony kapelus słemkowy, w salaterce świeże, krasne poziomki napawały powietrze leśnym aromatem. Ich wonia zjęcone dwa barwne motyle zataczały swe kręgi, muszki błyszczące, pobrzękując z eicha, weselnym unosiły się korowodem. Z poza gęstwy liściastych powoi, od pół szedł eichy poszum ziół dojrzewających, w trawach gdzieś grała polnych koników orkiestra.

Wsluchanego w symfonie letniego południa, zbudziły mię nagłe chrapliwe tony katarzynki. Irytująca swą popolitością melodia dziwnie wywołała skutek. Mimo to, niby rozhułkany tabun zrebaków młodsze przeleciało rodzeństwo, dudniące bosmi stopami i obcierałając rakawem z czoła pot kroplisty, z kuchni wypadła Kasia

Garkotłuk. Od strony folwarku sznurem ciągnęły dziewczki i pa robey, zewsząd slychać było radosne okrzyki:

— Abramek przyszedł, Abramek ze „szczęściem“.

Owem „szczęściem“ Abramka była szara, bezimienna ptaszyna, w małej klateczce z drewnianych patyczków. Na rozkaz pana swego z poza kraty wyciągała szyjkę i ze starego pudelka od cygar wybierała kopertę, w której mieściła się jakaś bezsensowna przepowiednia. To się nazywało „szczęściem“ i budziło zachwyty naiwnej gromadki. Gdy już każdy dostał swoją „planetę“, a najmędrzy z parobczaków, Franek, po kolei sumiennie odsylabizował wszystkie brednie, gdy umilkły ostatnie dźwięki „Fal Dunaju“, ostatni miedziak brzęcząc połączył się ze swymi towarzyszami w zasmolonej czapce Abramka, przystąpiłem do żyda:

— Słuchaj, a chciałyś ty mieć pieniędzy, dużo pieniędzy?

— Nu, a toby niechciał mieć pieniędzy? odparł obojętnie, widząc wesołość na mej twarzy i spodziewając się raczej jakiegoś figla niż sutego zarobku.

— Bez żartu; dam ci dziesięć rubli, pomyśl, całe dziesięć rubli — wypuść mi na wolność tę ptaszynę.

Abramek, któremu na wspomnienie dziesięciu rubli rozbiły oko, nagle posmutniał, spuścił głowę:

— Jasnie panie, ten ptaszek to mój chlebobawca, to mój folwark, ja mam w domu chorą żonę, mam matkę, taką starą, bachorów.

Widocznie niechciał rostać się

z ptaszkiem, jednocześnie swą skargą jęklącą miał nadzieję wyłudzić odemnie większy jakiś datek.

Leż wemnie wtapiał duch przekory.

— Za darmo nic nie daję; oddaj ptaszka, zapłacę 25 rubli.

Dla żyda taka suma to niemal kapitał. Zawahał się, rysy jego wyrażały wytężoną pracę mózgową. Widocznie obliczał, jaki za te pieniądze mógłby zrobić interes. Choć wyzyskał pomyślną chwilę, wyjąłem z kieszeni papie rek 25 cto rublowy i ukazując z dala, jak syrena naciłem jego widokiem.

Pokusa była ponad siły biedaka. Ociągając się sięgnął poń drżącą ręką.

Transakcja została dokonana. Przystąpiłem do klatki i otworzyłem jej drzwiczki.

W tej właśnie chwili, słońce, które przelotnie ukryło się za białym żagleń koczującej chmurki, odrzuciło swój welon, przejrzysty i w pełnym blasku zajaśniało wśród niebios lazuru. Jego złoty promień witał więźnia u progu wolności.

Ptaszyna, z początku jak gdyby się zjęzyła, potem ostrożnie wysunęła szyjkę, otworzyła dziobek, zdawała się pić tę jasność słoneczną, powiew wletryka, niosącego od łąki balsam sianożęsi.

Na wierzchołku wymukłej topoli czwał się głos jakiś słodki, najprzód kilka cichych, urwanych treli, potem kaskadą popłynęła pieśń miłosna, to nęcąc, to wybuchając skargą żalostną, to znowu do cichego zniżając się szepotu. Ptaszyna w klatce żywo poruszała skrzydełkami, był to moment wielkiego napięcia, kiedy dookoła, cicho, skupiła się cała wiejska

gromadka, odczuwając instynktem, że w jednym małym serduszku rozgrywa się bolesny dramat. Jeszcze kilka uderzeń skrzydełkami, coraz słabszych... odwykłe od lotu w długiej niewoli znać odmówiły posłuszeństwa. Więzień smutnie opuścił głowę i drżąc cały zaszył się w najciemniejszą kąciku klatki.

Zr zumiąłem swą przegraną. Kilka minut jeszcze... potem zrezygnowanym ruchem zamknąłem drzwi klatki i odeszłem bez słowa, zniechęcony, a ból jakiś tępy ścisnął mi serce.

W tym samym czasie Abramek wzięwszy katarzynkę z klatką na plecy, podpierając się ciężko kijem, przygarbiony leż rad z niespodziewanego zarobku, ze swym „szczęściem“, ruszył słonecznym gościncom w stronę miasteczka.

### Kasztanek.

Zabrali go wezesnym porankiem z resistej, sozystej łąki, przywiązali do drabiniastego wozu, powiedli gdzieś daleko. Droga im szła po przez bujne łąny, cieniste gaje, mimo błękitnych jezior toni. Leż nasz kasztanek nie był ciekaw cudów tego świata, chciał początkowo protestować przeciwko takiemu ubezwłasnowoleniu i przymusowej podróży, opierał się też ze wszystkich sił, leż sznur, na którym go przywiązano, był mocny, uwięzy z konopi. Spokorniał nieborak i ze spuszczoneym łbem poszedł za wozem; czasem, dla rozmaitości, uszczęknął jakiś kwiatek przydrożny, leż niebawem spostrzegł, iż były pomięte i pokryte pyłem.

Nad wieczór przybyli do du-

nie wspomnę już ni słówkiem o apokaliptycznych zaiste wymiarach konsumpcji podczas wystawnych urocz i biesiad w Wierzechowiskach. Powściągliwymi się tu więcej, że tego, co się tu przytoczyło, już wystarczy na dowód, że jedzenie i goszczenie zajmowały w życiu staropolskiego dworu miejsce co się zowie poczesne. Dziś to już odległa przeszłość. W jakiej miniaturze musi ona jeszcze trwać; utrzymała się przynajmniej w konwenansie literackim. Kiedy Żeromski w ostatniej swej powieści *Przedwiośnie*, opisuje życie potoczne dworskie w Nawłoci, utrzymuje się prawie wiernie w poznanym wyżej rytmie Koźmiana; tylko że wszystko znacznie spuszczono na kwintę. A nam trzeba było poznać u źródła, w samej łańcuch, ową aż do orgii kulinarniej dochodzącą gęstość staropolską, żeby zrozumieć, że poeta mający odmalować tamten domowy obyczaj, tych właśnie szczegółów, ani pominąć ani ustosunkować fałszywie nie mógł. Co było w warze, to musiało dostać się i na rolę, wzrosło i zakwitnąć w poezji. Niema co na to wydziwiać.

Ponadto jeszcze jeden wzgląd trzeba wziąć pod uwagę już choćby z powyższych świadectw widzimy, że w takiej wystawności i bogactwie stołu wyrobił się jakby pewien styl polski. Oczko bardzo wczesnie zaczęto w tym stylu biesiadnym upatrywać jedną z form, w jakich przejawiać się będzie w ogóle znamienne odrębność charakteru narodowego. W ten sposób sztuka i obyczaj kulinarny staje się jakby funkcją rdzenną swojskości, znakiem odróżnienia się rasowego od Niemca, Włocha czy Francuza, zatem jednym ze sposobów — jakby powiedział Mochnacki — uznania się w istności własnej. Trywialnie wyraża się ten pomysł już u Reja: z sutego stołu sędzi on o tężyźnie, zatem o charakterze narodu. A co ciekawsza, już u niego tą drogą, pniekąd, więc przez schody kuchenne, dochodzą do głosu pewne podźwięki — żeby tak rzec — mesjanistyczne: zwozaj biesiadny polski ma jakoby pokazywać, że nad polski niemasz bardziej zamaryzowanego narodu. Gdzie się tam rwał nań z nim naprzykład włoskiemu Chelpia ci się Włosi z swej kultury, wykwiutu, perfum, ale Rejowi to nie imponuje, bo idzie w parze z charakterem:

Dla Polaka perfuma: pieczenia [z cebulą, a potem kufel piwa, aż się oczy stulą.

Mamy też świadectwa, że dawni Polacy świadomie i umyślnie kultywowali tę odrębność kuchni polskiej, że mieli w tym wyraźny punkt honoru. Zastąpił w tym kierunku zwłaszcza jeden z najwspanialszych panów polskich, ten co zdumiał Włochów wystawnością legacji z r. 1638, Jerzy Ossoliński; biesiady jego, zwłaszcza jedną, wydaną *more polonico* dla Władysława IV, opiewali osobni panegirysty. Usunął z niej kazał wszystkie przyprawy cudzoziemskie, bo — twierdził — ziemia polska dość jest zasobna, by mieszkańcom swym we wszystkim wystarczyć. Za tę właśnie ambicję swojskości i za wystawność biesiadną dostała mu się też zaszczytna wzmianka w *Panu Tadeuszu*.

Żeby tedy wrócić do osi dzisiejszej gawędy, stwierdzamy, że z wielu i dostatecznych racji poeta pragnął odmalować staropolską obyczajność życia domowego, owego elementu biesiadnego pominąć nie mógł. Nie mógł zarówno wtenczas, gdy się ehoiał utrzymać przy zasadzie realistycznej wierności malowidła, jak też i wtedy, gdy mu chodziło o uwydatnienie w obrazie przeszłości rysów indywidualizujących, szczegółów charakterystycznych przez plemię, uświadomioną odrębność. Widzimy naprzykład, że kiedy przed podobnym zadaniem stanął Niemcewicz, to i on w *Janie z Tezyna* w kolei motywów obyczajowych opisał szeroko biesiadę staropolską z wszystkimi jej swojszciami charakterystycznymi szczegółami. Co więcej, wiele z tych samych właśnie szczegółów przewinie się później przez *Pana Tadeusza*. Nie dziwi nas tedy już dzisiaj i nie obraża, nie psuje nam krwi, choć paulo jeszcze Słowackiemu, że w poemacie naszym, w tej przedziwnego uroku symfonii staropolszczyzny, zwyczaj biesiadny, kuchnia, opisany potraw, słowem cała praktyczna, zewnętrzna strona gościnności staropolskiej, zajęła należne sobie z życia, to znaczy wcale wysokie miejsce.

Stanisław Pigoń.

### „Pasiutyńcy Żmudzcy“ w r. 1831.

W jednym z tych małych a tak wrzuszających miłych dworków szlacheckich, rozsiadanych dookoła podnóża najwyższej na Żmudzi góry *Szatryj*, na szczycie której, oskniętym gęstwą mgieł frapujących legend, jeszcze w drugiej połowie XIX-go stulecia swe szatańskie

sataby odprawowały duchy spalonych tu niegdyś czarownie żmudzkie, w jednym z takich dworków między butwiejącymi na strychu fasycułami dokumentów majątkowych, listów rodzimych i wszelakim rupieciami gospodarskim natrafiliśmy przed laty na dobrze zachowaną kartkę z pokwitowaniem treści dosłownie następującej:

„Z Plebanii Raudziańskiej przyjęto owsa purów <sup>1)</sup> 14 i siano (sic) wós 1.—s Majątku Czyberyki <sup>2)</sup> Sędzię Orwida owsa purów 9 i siano kamieni <sup>3)</sup> 8. ze wsi JW Marsz: Kownackiej <sup>4)</sup> owsa purów 3 i siano wozow 2. naco niniejszy kwit sie wydaie. Dan w Raudzianach <sup>5)</sup> 1831 r. Lipca 3 Dnia.

Podpisano: Dowódca Jazdy Pasiutyńców Żmudzkich Dobrosław Kalinowski.

U dotu kartki (15 X 22 ctm.) wyciśnięta sadzą duża pieczętka sygnetowa z herbem „Kalinowa“ i literami D. K.

I cóż to była za jazda, nazwę litewską „wściekłych“ vel „szaleńców“ nosząca, i kimże był dowódca na jej czele stojący?

Zacznijmy od niego. Jan Kalinowski, prezydent sądu ziemskiego rosieńskiego, w tymże powiecie mieszkający, miał dwóch synów: Benedykta i Stanisława.

Benedykt, który wcześniej swe imię chrzestne na Dobrosława spolszczył, jako należący do grona studentów, „oskarkzonych o zawiązanie w Warszawie i Krakowie Towarzystwa Burszenschaftów (sic), żywiącego cele wrogie dla państwa“, zmuszony został wprost z ławy akademickiej salwować się ucieczką zagranicę.

W grudniu 1821 r. list jego pisany z zagranicy do ojca trafił w niepowołane ręce władz rosyjskich. Wypadek ten pociągnął za sobą polecenie litewskiego pocztodirektora w Wilnie, wydane ekspedytorowi powiatowemu w Rosieniach pilnego śledzenia korespondencji zagranicznej, prowadzonej przez prezydenta i oileby w niej znalazł się list pisany do syna, lub od niego pochodzący, niezwłocznie przesłania go swoj zwierzchności.

<sup>1)</sup> Pur — miara używana na Żmudzi, zawierająca 24 garnce.

<sup>2)</sup> Włość w pow. Szawelskim w odległości 15 km. od Kurszan.

<sup>3)</sup> Kamień ważył 40 funtów litewsk., czyli ok. 15 kgr.

<sup>4)</sup> Żona Eligjusza Kownackiego, od r. 1826 mazańska szlachty pow. Szawelskiego. W powstaniu listopadowym był naczelnikiem rządu tymczasowego swego powiatu.

<sup>5)</sup> Miasteczko parafjalne w pow. Szawelskim.

Lesz podczas, gdy skrupulatny ekspedytor rosieński biegał się nad schwytaniem listu zbiega, lepiej informowany przez własnych spiegiów wielki książe Konstanty Pawłowicz, ku wstydowi litewskiego gubernatora wojennego, co raz to stał do niego z Warszawy grofne rozkazy (dd. 8 i 17 VI, 6 VIII i 24 IX 1828 r.) z wiadomościami, że Dobrosław Kalinowski na pewno z ojcem swym koresponduje, to podpisując się nazwiskiem hr. Chlapowskiego, to za pośrednictwem Hartmanna, właściciela gospody „Zum Goldenen Ochsen“ w miasteczku szwajcarskim Aarau, to wreszcie przy pomocy b. studenta uniwersytetu berlińskiego, Bukowieckiego, również w sprawę towarzyszących wmięszanego i wówczas w Księstwie Poznańskim zamieszkałego. Co więcej — książe dowiedział się iż prezydent wysłał synowi pieniądze, posługując się uczynnością kupców z Jurborga i Tyłty.

Mimo wszakże zajęcia się tą sprawą samego Bajkowa i wysłanego do Rosień radey tytularnego barona Rozena, mimo konfiskowania i perlustracji przez przerażonego ekspedytora pocztowego całej wogóle poczty zagranicznej, o ile można wnosić z akt sprawy, nie udało się władzom miejscowym żadnego inkryminowanego listu przyłapać.

Natomiast z niewiadomych nam powodów i nieznaną drogą znalazł się Dobrosław w Warszawie przed obliczem wielkiego księcia i po przebyciu pewnego czasu w więzieniu i odbytem badaniu, na którym zresztą „składał zeznania nie z zupełną skruobą“, z rozkazu Konstantego, datowanego 1 czerwca 1827 r., został przewieziony z Warszawy do Rosień i internowany w domu ojca-prezydenta z zachowaniem ścisłego dozoru policyjnego. A korespondencja Kalinowskich tymczasem w dalszym ciągu pozostawała pod opieką ekspedytora pocztowego, który troskliwie swoją w tym względzie posunął tak dalece, że wysłał do pocztodirektora wileńskiego wszystko, co tylko pieczętka zagraniczna na sobie miała, za co też miał spodziewanej nagrody otrzymał 5 VI 1830 r. surową nagana.)

Ale oto 18/15 marca 1831 r. wybuchło powstanie w stolicy Księstwa Żmudzkiego — Rosieniach.

<sup>1)</sup> Zródłem do tej części naszej opowieści, jest „Dzieło o uczynkach i uczestnikach wyuzdzo w 1831 roku w Rosijskim wyuzdzo miastie“ w b. Archiwum Gen.-Gubern. Wileńsk., vol. 587, st. 761—785.

Jednymi z pierwszych, co z bronią w ręce stanęli przy boku powiatowego rządu narodowego, byli bracia Dobrosław i Stanisław Kalinowscy.

Dobrosław sformował oddział ochotniczej jazdy „Pasiutyńców“ czyli „Bezpartonnych“, Stanisław zebrał oddział strzelców pieszych.

Długo na Żmudzi przechowywała się tradycja ustna o „pasiutyńcach“ Kalinowskich. Nazwa zapożyczona z narzecza miejscowego, symbolizująca „wściekłość“ i walkę „na śmierć i życie“, dowodziła zarazem, że pod jej hasłem skupili się rdzenni synowie tej ziemi, w której obronie stawali. Jakoż zastęp ten, pokrewny duchem, znanym również z powstania listopadowego i pieśni Antoniego Góreckiego, „strzelcom piekielnikom“ i osamińskim „desperatom“, składał się ze zwerbowanych chłopów rosieńskich i drobnej szlachty żmudzkiej. A przewodził im człowiek zdeterminowany i wielkiej odwagi, co jak dawniej nie ugiął się wobec srogiemu carewiczowi, tak teraz wystąpił przeciw wrogom z całą bezwzględnością, rozpoczynając od powieszenia w Rosieniach owego niesfortunnego ekspedytora pocztowego, Józefa Grzegorzewskiego <sup>1)</sup>.

Świato sformowane male oddziały Kalinowskich — jazdy Dobrosława i strzelców pieszych Stanisława — zaprawiają się do walki partyzanckiej w częstych potyczkach podjazdowych i spotkaniach z przeważającymi siłami pułkownika Bartolomeja, operującego w pow. Rosieńskim.

W końcu kwietnia, z rozkazu naczelnika tegoż powiatu, Ezechajela Staniewicza, „pasiutyńcy“ Dobrosława już w liczbie od 150 do 200 koni przetrzesnęli w Teleswskie wzmacniają siły Onufrego Jacewicza, przygotowującego uderzenie na Połagę. Dnia 9 maja jazda Dobrosława walczyła pod Jordanianami i 18 maja uczestniczyła w bezskutecznym dobytaniu Pelagi, z pod której otaczony przez Rosjan, Jacewicz zmuszony jest śpiesznie uchodzić w lasy retowskie. Co fa się z nim też i Kalinowski z częścią szereżowej w ciężkim odwrocie kawalerji swojej i dopiero pod Retowem łączy się z innymi oddziałami powstańcymi, lecz

<sup>1)</sup> Tak nazywają ją akta śledcze w cytowanym „Dziele“.

<sup>2)</sup> W cytowanych aktach urzędowych nazwisko jego zostało przekręcone na Brzegorzewski. Kalendarzyk polityczny wileński wymienia ekspedytora rosieńskiego, Józefa Grzegorzewskiego, już w r. 1815.

Nieznani ludzie otoczyli go kołem. Ten gładził go po szerokim grzbiecie, ów, udając znawcę, starał się w ręby zajrzeć, inni z wielkim pośpiechem kładli mu pęta na nogi; on stał wśród zgietku przerażony, z podniesioną głową, strzygąc uszami, patrząc wkóło krwią nabiegłymi oczyma. Nie spodzianie poczuł silne szarpnięcie i runął na ziemię. Jednocześnie porwał go wiele rąk brutalnie; wtłoczono go do żelaznego kosza czy klatki. Chciał się bronić. powstał. Wtem stało się coś strasznego: ziemia pod nim jakgdyby się rozstąpiła, świat i ludzie zniknęli z przed oczu, uosul, że się osuwa w przepaść; jeszcze widział nad sobą skrawek jasnego błękitu... coraz mniejszy... mniejszy...

Lata miały. W ciemnych podziemiach kopalni kasztanek wozil ruda. Nie była to głodna służba — utył, szerść mu się śniła. A jednak jakże się zmienił: gdy z wyciągnięta szyją, ostrożnie stajając, osiągnął nieskończony szereg ladowniczych wagoników, ani bys poznał w tem pokornym, rozpem stworzeniu ono dawne, rozhułane żrebie. Złamała go twarda konieczność. Dzień za dnem w mrokach podziemia, w pracy, nad żłobem, czas pędząc leniwie zatarł nawet wspomnienia lat minionych, lepszej doli. I tylko na dnie tej przytępionej natury zostało coś, jakby nieświadoma tęsknota, i rosło to, z letnią falą krwi po siele się rozlewało, trawiło jak rdza, przegryzło ściągna, w kosć się wżarło do szpiku. Z każdym dnem niżej opuszczał łeb swój szeroki, z każdym dnem krótszy przyczepiano łańcuch wa-

goników, aż razu pewnego zostawiono go w dusznej stajni. I przyszedł taki człowiek — dla kasztanka był on przeznaczeniem — obejrzał: — „niezdarty“.

Wzięli go — dał się prowadzić, pokorcie dał się wtłoczyć w on kosz żelazny i nie czuł nawet, jak się pod nim grunt zawał. Do piero gdy go zaleciał świeży oddech, poszał drżeć cały; spojrz — jakby mnóstwo szpilek ukłulo go w oczy: nad nim tysiącem gwiazd iskrzyło się niebo nooy. Chłodny wiatr go owionął, on tylko rozwarł chrapy i pił... pił... pił... jak gdyby w płuca ehoiał wciagnać przestworza.

— Zamknął w ciemnej stajni i powoli stopniowo przyzwyczajając do światła.

Szarpnął się potężnie i rzucił naprzód naoslep. Zatrętnił bruk pod kopytami. On pędził ulicą między dwoma rzędami śpiących szarych kamienie, minął ostatnie pochyłe domki, gdzie kończyły się bruki, pędził piaszczystym gościńcem, skręcił w stronę, przesadził rów, gwał świeżo zoranym zagonem, zanurzył się w trawach łąki; rosiste kioście mietlicy lechtały mu boki. Powoli, ostrożnie położył się i tarzał, i kapał w chłodnych rosach. Znowu się zerwał i pędził wkóło, coraz mniejsze zataczając kręgi, aż stanął i zarzał doniosło na pola na lasy.

Potem poczał skubać wierzchołki kwiatów coraz łapczywiej; czasem tylko podniósł głowę, chwilę strzygł uszami i znowu rwał soczyste trawy.

Tymczasem nad łąką zawisła mgła sina, a oto przez lany już śpieszy wiatr, bujny kochanek. Chee tulid do piersi, ona umyka,

a wiatr się sierdzi; chce porzucić płochą, ona wsiad wyciąga białe ramiona; więc znowu wraca i znowu goni, już trzyma w objęciach. Wtem ona chmurka pryśnie ku niebu, srebrną rosą padła na kwiaty, a on samotny poleciał na szerokie pola plakać swoją niedolę. I tylko szelest cichy przyszedł po trawach, po młodej rzezi. Zbudzone ptaszę z gniazdka swego na między zrywa się, wzbilo pod niebiosa i woła, „Bracia, co ja widzę hen, za borem“... Nie skończyło i w przestraszu przypadło do ziemi: nad ciemnym pasmem lasów rozwinęła się wstęga szeszerzłota, zapłonął bór, czarne wierzchołki świerków majestatycznie odcięły się na tle złota i purpury; orgja barw i blasków, objawszy horyzont gorącą luną, rozlała się po niebie, a z tej powodzi światła i promieni nagle wyłoniło się słońce i, zwycięskie, garść złotych strzał rzuciło na ziemię — i pierzeły wkóło ostatnie cienie.

Tymczasem kasztanek, pasający się spokojnie wśród łąki, zdziwiony spojrzal w sam środek rozżarzonej tarczy: ból, straszny, piekący przeszył mu mózg, do elemności nawykłe oko nie zniósło światła dziennego; smutnie opuścił głowę — oslepl.

### Boa constrictor.

W ciemnym kąsie budy jarmarecznej, na dnie pudła blaszanego, ogrzewanego miarowo płomykiem lampy naftowej, w potężny kłęb zwinięty, leżał wąż boa. I śnił... śnił o swej podzwrotnikowej ojczyźnie, o lasach dziewiczych, gdzie po przez gęstwę liści i sploty gałęzi tu i ówdzie złoty promień słoneczny, jak grot zaostrozony

przenika. Gdzie ziemi pierś zda się ciężko żarem oddychać, z bagnistych czeluści zatrute powstają opary, gdzie ciszy południa najłżejszy szmer nie maici. Wszystko zamarko; ruchliwy ród małpi bezwładnie zwisa na swych ogonach, w cieniu palmowych wachlarzów w jaskrawym przepychu swego opierzenia, tuli się ptactwo bajkowe. Od czasu do czasu olbrzymi motyl, rozpostarłszy tęczeowe skrzydła, bez szelestu przepłyynie, jak liść spadający, jesienny. Gdzie wszystko barwą jest i blaskiem...

Wąż śnił i nie czuł prawie, jak poskromiciel zabrał go z mrocznej kryjówki. Bezwładnie zwisając, dał się wynieść przed budę jarmareczną, na przynętę gawiedzi. Zwykłym, oziętałym ruchem, poczał objwiać się dookoła cielistych trykotów swego pana, otaczając go od stóp do szyi luznemi sploty. Sennym wzrokiem powiódł do okola po ścianach swego płócienego więzienia, na których niedo- lednie wyobrażono las palmowy i piaski pustyni, z kolei powitał swych towarzyszyw niedoli: pokracczną figurką suchotniczej małpki, ubranej w kusy fraczek czerny i dwie skrzeczające papugi. Jak przez mgłę widział stłoczoną ciżbę widzów i obojętny wznosił głowę ku górze, okiem przygasłem od długiej, ciemniczej niewoli spojrzal wprost w słońce. A słońce, właśnie dobiegłszy zenitu, sypało żar lipcowego południa na ziemię. Najłżejsza chmurka nie zasłaniała rozpalonej tarczy, nie mała głębokiego błękitu pogodnego nieba.

I poznał wąż boa słońce swojej ojczyzny... rozblęzło mu oko, wzrokiem pił jego promienie, z falą sieplą i światła poczuł jak go prze-

nika dawna moc, odwaga i członków przeżość. W tę porę zadrał człowiek, węzowe obręcze złowrogo jakoś poczęły się zacieśniać do kół piersi jego i szyi. Zbladł, za chwilę pozerwieniał, ehoiał wołać o pomoc, głos mu uwiązał w gardzieli, twarz posiniela i jak podcięty runął, a krew strugą z ust buchnęła. Naddbięł dyrektor budy cyrkowej, naddbięł kilku jego pomocników, kilka par krzepkich rąk ucepilo się dusiciela, poczęło przemocą odywać od ofiary. Próżno; stalowe pierścienie coraz się głębiej wpijały, slychać było głuchy chrzęst druzgotanych kości. Wtedy ktoś jednym zamachem olbrzymiego noża uciał łeb potworowi; podskoczył wysoko i upadł, a oczy szeroko, strasznie rozwarły, patrzyły i był w tym waroku taki bezmiar nienawisici i wyrzut niemy i wielki majestat śmierci. Tymczasem tułów węzowy, jak by weń całe wstąpiło życie, mocarnymi sploty gniótł i miażdżył człowieka, nie było siły, która potrafiła by rozluźnić śmiertelny ten uścisk. Dopiero na części półwiotrowano cieleko gada, wyswolono nieszczęsną ofiarę, omdlałego poskromiciela wniesiono do wnętrza szataśu. Tłum gapiów przy pierwszych oznakach katastrofy pierzechnął w poplochu. Opustoszał plae; śród krwi kałuży ciałki wolnego syna podzwrotnikowych lasów dookoła ściętej głowy rozrzucone, kureząc się i przęjąc długo jeszcze wily się w potwornym korewodzie — w słońcu.

## Demonstracja komunistyczna w pow. Wilejskim.

Partja komunistyczna Białorusi Zachodniej w wykonaniu zleceń z Mińska, w dalszym ciągu stara się demonstracjami zwrócić uwagę na swoją aktywność na ziemiach wschodnich. Onegdaj w Lebedziewie w pow. Wilejskim, w gminie, w której stanowią większość prawosławni białorusini, partja komunistyczna na budynkach wywiesiła dwa sztandary komunistyczne z hasłami wypisanymi po białorusku. Ludność miasteczka natychmiast po ukazaniu się sztandarów zawiadomiła policję żądając ich usunięcia. Równocześnie do urzędu policyjnego dostarczono sporo bibuły komunistycznej rozrzuconej w Lebedziewie. Sztandary i bibuła zostały przez policję zniszczone.

## Sprawy paszportów i obywatelstwa w pasie pogranicznym.

Według informacji otrzymanych przez nas z miarodajnego źródła Komisja kodyfikacyjna rozplanowała już prace na czas najbliższy. W pierwszym rządzie natychmiast po świętach zajmie się ona unormowaniem spraw paszportów i obywatelstwa mieszkańców pasa granicznego ziem wschodnich. Następnie dopiero komisja zajmie się uzgodnieniem ustawodawstwa w innych dziedzinach życia administracyjnego.

znowu napałdnięty przez gen. Szyrmanę — traci znaczną część swych żołnierzy. Wkrótce wazakże udaje się mu ponownie zebrać swój oddział, z którym w czerwcu wraca do Rosji i w dalszym ciągu nieprzerwanie uprawia częste i skutkiem pomyślnym uwięzione wypadki podjazdowe przeciw gromadzącym się dookoła wojskom rosyjskim.

Na wiadomość o wkroczeniu na Zmudź gen. Giełguda z polską armią regularną Kalinowski pośpieszył na jej spotkanie i wtedy to w d. 8 lipca w Rawdzianach wystawił, podany przez nas wyżej swój kwit rekwizycyjny. Po reorganizacji miejscowych oddziałów partyzanckich „Pasiutyńczy Zmudcy” zostali zamienieni na 11 pułk ułanów z pozostawieniem Dobrosławowi Kalinowskiemu komendy nad nim.

Alisi niebawem nadszedł niefortunny atak Giełguda w d. 8 lipca na Szawle i zaraz po nim smutnej pamięci postanowienie rady wojennej w Kurszanach, nakazujące cofnięcie się całej armii polskiej, działającej na Zmudzi ku Prusom. Pułk 11 ty ułanów Kalinowskiego, wchodzący w skład kolumny Rolanda, razem z nim pociągnął z Kurszan na Łukniki, Użewty, Powondę, Twery, Retów i d. 12 lipca stanął około Kul, o dwie mile od granicy pruskiej. A gdy tylko stała się jasną dla wszystkich myśl Giełguda złożenia broni Prusakom, przywódcy zmudzkiej oddziałów powstańczych — Ezechiel Staniewicz, Dobrosław Kalinowski, Juliusz Gruzewski, (z Kielm) i inni — opuścili Rolanda i na własną rękę rozpoczęli rozpaczliwą a beznadziejną walkę partyzancką w lasach nadgranicznych, która trwała aż do upadku Warszawy, poczem dopiero wszyscy przeszli do Prus, rozpoczynając tulażkę emigracyjną.

Tymczasem brat Dobrosława, Stanisław Kalinowski, z oddziałem ochotniczym strzelców pieszych również nie próżnował, walcząc w pow. Rosieńskim w d. 29 marca pod samymi Rosieniami, 26 maja pod Cytowianami i 5 czerwca pod Giałowem, zaś po połączeniu się z korpusem regularnej armii polskiej brał 16 czerwca czynny udział w ataku gen. Szymanowskiego na Szawle, ułatwiając atakującym wojskom dostęp do nich przez zbudowanie mostu na rzece Dabisie.

Zapadłszy 29 czerwca na cholera, został odcięty od cofających się wojsk polskich, czas dłuższy ukrywał się na Zmudzi i po zupełnym upadku powstania stawiał się 26 października 1831 r. w Rosienach do rosyjskiego gen. majora Kriukowa, który zgodnie z ukazem cesarskim z d. 6 VI t. r. udzielił mu pozwolenia na pobyt w kraju. Nie widząc się wazakże bezpiecznie wobec wszczętego dochodzenia, w lutym 1832 r. wyjechał ze swych rodzinnych Poberżyszek, jak zapomniała jego żona Leokadja, rzekomo do Szawel w celu odwiedzenia krewnych i załatwienia niektórych spraw majątkowych, lecz już więcej do domu nie wrócił, znalazłszy się natomiast w maju tegoż roku w Dreźnie, gdzie d. 29 t. m. otrzymał urzędowy „Etat de Service”.

Zaczynam orzeczeniem wileńskiej komisji gubernialnej, kwalifikującej stopień winy poszczególnych uczestników powstania listopadowego, abaj bracia zostali d. 18. VIII 1833 r. zaliczeni do pierw-

szej kategorii przestępców stanu, których należało w razie pojmania stawić przed sąd wojenny, natomiast majątki ich, leżące w pow. Rozieńskim, jakoto: Dobrosława — *Bolnieszki* (z 34-ma duszami męskimi) i Stanisława — *Poberżyski* (obejzione sumą zastawną jego żony 10.800 rb. zł) zostały skonfiskowane na skarb<sup>1)</sup>.

Na emigracji bawia obaj Kalinowsy we Francji: Dobrosław w latach 1836—37 w Bayeux i Stanisław w r. 1843, zdaje się w Lille<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> O konfiskacie własności Kalinowskich, podał rząd rosyjski do wiadomości publicznej: Dobrosława, za pośrednictwem swej ambasady, w „Moniteur Universel... de l'Empire Français” Nr. 76 z dnia 17. III 1833 r. str. 746, Stanisława w „Dzienniku Powstalców” warszawskim Nr. 211 z dn. 20. VII 1834 r. str. 1118—1120 i „Tygodn. Petersburgskim” Nr. 21 z dn. 17. IX 1836 r. str. 124—125.

<sup>2)</sup> Wiadomości o udziale Kalinowskich w samem powstaniu, znalazłem po za cytowanymi aktami sprawy powstańców rosieńskich, jeszcze w „Zbiorze pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831”, wyd. przez Feliksa Wrotnowskiego; pułk. Uziarskija „Wojskowe obocznieje Kownoskiej gubernii”, Petersburg. 1863 r.; rekonstr. „Etat de Service de Mr. Stanislas Kalinowski Capitaine d'Infanterie de la levée Polonoise en Samogit. e”, wydany w Dreźnie 29. V 1832 r., oraz kilka listów Dobrosława i Stanisława, przechowywanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu, z których odpisów użył mł. jej uprzejmy bibliotekarz, p. Stanisław Piotr Koczowski, za co też składam mu serdeczne podziękowanie.

## Dzień polityczny.

### Program posta Lasockiego.

Nowomianowany poseł Polski w Pradze p. Lasocki oświadcza w „Ceskim Slovie”, że działać będzie w duchu utrzymania przyjaznych stosunków między Polską a Czechosłowacją. Spodziewać się należy, że pod tym względem istnieje tak samo dobra wola w Czechosłowacji jak w Polsce. Lasocki pisze dalej, że wielkie znaczenie na polu gospodarzem ma sprawa tranzytu i ruchu towarowego między obu państwami. Niebawem między Polską a Czechosłowacją zawarty zostanie układ o ochronie prawnej. Prace w tym kierunku poczyniły już znaczne postępy. Bardzo poważna jest również sprawa mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Po załatwieniu tej sprawy można będzie usunąć pewne drażliwość co do szkół i duchowieństwa w Czechosłowacji.

### Któż zbadał puszez litewskich.

Bankier litewski, mąż zaufania rządu litewskiego, znany z afery policyjnej Bartelsa, Putisker, został aresztowany. Aresztowanie jego nastąpiło wśród dziwnych okoliczności. Putisker przed kilku dniami zwrócił się do rządu niemieckiego z propozycją budowy nowych fortyfikacji pod Kownem. Kowno miało być według tych propozycji przerobione na najbardziej nowożytny forteca. Natomiast dawne forty miały być zburzone. Cement i materiały, potrzebne do budowy fortyfikacji, miała dostarczyć fabryka Porteaand-cementu Z. O. Wagner. W toku rokowań, finansista litewski został wezwany przez policję i osadzony w więzieniu. W związku z tem krąży pogłoski, tłumaczące w najróżnorodniejszy sposób przyczynę aresztowania. Mówi się szczególnie o tem, że rząd litewski nie dla siebie miał czynić zamówienia.

### Oświadczenia niemieckie.

Rząd niemiecki wystosował obszerną notę do Ligi Narodów.

W nocie tej rząd niemiecki podkreśla, że rozwój polityki międzynarodowej w ostatnich czasach umożliwił wstąpienie Niemiec do Ligi narodów.

Powołując się na memorandum z dnia 29. września, rząd niemiecki przypomina trudności, które mogłyby wynikać dla Niemiec z powodu ich szczególnego położenia przy wykonywaniu art. 16 go statutu Ligi Narodów. Państwa, których przedstawiciele zasiędl w Lidze Narodów, niedostatecznie uwzględnili w swych odpowiedziach te skrupuły Niemiec. Ażeby dojść do celu, rząd niemiecki nie widzi innej drogi, jak tylko drogę przedstawienia problemu Lidze Narodów w nadziei, iż ta ostatnia okaże się skłonna do rozważenia już obecnie całej sprawy. Po obszernym omówieniu dzisiejszego stanu uzbrowienia różnych państw europejskich rząd niemiecki zauważa, iż Polska posiada wojsko, liczące na stopie pokojowej 275 tys. żołnierzy. Nota rządu niemieckiego podkreśla w dalszym ciągu, iż Niemcy są całkowicie rozbrojeni, chociaż Europa ustawicznie się zbroi. Gdyby Niemcy przystąpiły do Ligi Narodów byłyby cakowicie skazane na opiekę Ligi, pomimo, iż członkowie Ligi nie mogą być zmuszeni do udzielenia im tej opieki. Nota rządu niemieckiego podkreśla, iż Niemcy stałyby się terenem wojny przy ewentualnem starciu, w którym wzięliby udział członkowie Ligi Narodów. Wobec tych trudności Niemcy muszą domagać się dania im możności zadowolnienia o swoim czynnym udziale w wypadkach sporów międzynarodowych, gdyż inaczej zostałyby przez wstąpienie do Ligi Narodów zmuszone do zrezygnowania z estatnego środka, jaki pozostaje mocarstwu neutralnemu, t. j. neutralności. To niebezpieczeństwo będzie istniało dla Niemiec nawet i wówczas, gdyby protokół genewski wszedł w życie. W końcu nota zaznacza, że Niemcy spodziewają się, że będą brały czynny udział w wykonywaniu mandatów, udzielonych przez Radę Ligi Narodów.

## SONET.

Lubię sklepioną aulę wielkiego kościoła —  
Wszystkie wrzawy u pręgu milną tych  
podwoi  
a duszą cisza wielka — uroczysta kol...  
na jedną chwilę życie nie negi — nie  
wola — —

Na duszę cień się kładzie od skrzydeł  
aniela  
ukojenia i wobec wielkiej ciszy stoi  
dusza milcząca — niema — — Myśl  
trwożna się boi  
przerwać milczenia świętych, co stoją  
dokola.

W kaplicy ciemno — pusto — Lampka  
u ołtarza  
płonie i jakies zda się oświeciła  
postacie — —

Na jedną chwilę dusza ufnosć swoją  
traci,  
zlewa się z ciszą świętych — myśli  
swe obnaża

czekając zmiłowania — ufna i — —  
szczęśliwa...

— — — — —  
A tam — za progiem życie w wir ją  
znów posyła — —

H. M.

## Ze świata.

### Egzotyczne wesele.

Wystawa w Vembley pod Londynem nie przeszła bez śladu. Pozostawiła głębokie wspomnienie potęgi kolonialnej Anglii i nauczyła innem okiem spojrzeć na emancypujące się narody.

Miss Harriet Quest nasza zawodowa koleżanka, dziennikarka i literatka odniosła jeszcze taką korzyść, iż wśród cowbovów produkujących się swą zręcznością znalazła sobie męża. Jest nim 24-letni chłopak, Natan Gabriel Blackskine. Piękny i dziki, gorący i wytrwały. Czyż można więc zamarzyć o większych jeszcze cnotach?

Ślub Miss Harriet odbył się w kościele św. Katarzyny, a w uroczystości wzięło udział szereg wybitnych osób z londyńskiego świata literackiego i dziennikarskiego.

Panna młoda zjawiła się w podrozynym kostumie, a oblubieniec w stroju cowbova. Nieswojako mu było wśród elity towarzyskiej. Przysięgę wymówił bez wzruszenia, wysłuchał nawet przemowy pastora na temat obowi zków małżeńskich, ale poślubne życzenia gości zaczęły go audzić. Jakiegoś dygnitarza, który wybrał się z

oracją, poklepał po brzuszku i przerwał jego mowę słowami:

Nie gdcz stary bo jajka nie zniesiesz!

Pewnej starej ciotce, składającej na jego czołe pocałunek macierzyński, wręcz oświadczył, iż powinna już od dawna leżeć w trumnie, a nie chodzić po weselach, wreszcie koleżka redakcyjnemu swej żony tak mocno uściśnęła rękę, iż okazała się konieczność natychmiastowych zabiegów lekarskich.

Po ślubie udać się miało całe weselne towarzystwo na śniadanie, które przygotowano w salonach Ceell-hot lu. Pan młody oświadczył jednak, iż na taki program się nie godzi, gdyż pragnie spędzić z swą żoną kilka godzin w absolutnej samotności.

Nie pomogły perswazje teściowej, ciotek i babek, a jednej z energicznie przekonywujących go dam zapowiedział gorący małżonek, iż kopnie ją w brzuch, jeśli wymówi jeszcze jedno słowo.

Nie było rady, śniadanie trzeba było odłożyć na 2 godziny, bo na takie minimum czasu zgodził się Natan.

Wydając radośny okrzyk: „jou, jou” wskoczył do automobilu, unosząc z sobą na rękach małżonkę, wyciął w kark szofera i kazał się wieść, jak można najprędzej, do swego kawalerskiego mieszkania.

Zapowiedziane dwie godziny, przeciągły się do sześciu godzin, po których dopiero zjawiła się młoda para witana owaocynnie przez pozostałych jeszcze gości.

Jedz nie smakowało cowbovowi niezwykle, po użyciu zaś zapowiedział, iż gotów jest kilka razy się żenić bo niema nic miłszego nad wesele.

Młoda para wyjeżdża za dni parę do Kanady i osiadzie na prerjach, gdzie Natan posiada piękną fermę i kilka tabunów bydła i koni.

### Dzisiejsi Indianie amerykańscy.

Usilnym staraniami Amerykanów udało się wreszcie powstrzymać wymieranie czerwonoskórych Indian, którzy, zdawało się, iż są skazani na zagładę, podobnie, jak bawoły, ongi pasące się w olbrzymich stadach na prerjach ich ojczyzny. Ostatni spis Indian wykazał nawet pewien ich przyrost, tak, że obecnie liczba czerwonoskórych mieszkańców Unji wynosi 346.963 osób.

Najwięcej, bo 60.000 Indian, mieszka w Stanie Oklahoma, gdzie posiadają jeszcze 8 milionów hektarów ziemi. Wielu z nich stało się bogaczami, bo na gruntach, do nich należących, znajdują się bogate kopalnie ropy. Stąd też elegancko ubrany Indianin nie jest dziś rzadkością, a rozmaite „czerwone orły”, „dzikie bawoły”, „płomienne pioryny” itp. pozostawały dyrektorami przedsiębiorstw naftowych. Tacy czerwonoskórzy korzystają ze wszystkich dobrodziejstw społecznej cywilizacji, posyłają dzieci na uniwersytet i... tańczą shimmy, albo foxtrotta, nie gorzej od każdego białego Jankesa.

Dawny czerwonoskóry, w swym malowniczym stroju uganiający konno po prerji i tak interesujący opisany w powieściach dla dorosłych i dzieci, istnieje teraz tylko na scenie, lub na filmie.

Poza wymienionym Stanem mieszkają Indianie jeszcze w Stanach: Wilsconsin, Minnerota, Arizona, północna Karolina, Południowa Dakota i Kalifornia. — Amerykanie zaś czynią, co jest w ich mocy, aby „uchronić przed wytepieniem te resztki szczepów, zwalczanych niegdyś przez siebie bez miłosierdzia.

### Plany komunistów we Francji.

Podczas rewizji, dokonanych przez policję francuską w mieszkaniach i lokalach komunistów, znaleziono między innymi dokumenty z których wynika, że przy pierwszej próbie wywołania rewolucji komunistycznej we Francji mają być na samym wstępie rozstrzelani Poincaré, Millerand, Doumergue i Briand. Ponadto znaleziono spis 2800 osób, przeważnie działaczy politycznych i dziennikarzy, którzy powinni być w pierwszym rządzie aresztowani. (F).

## Wesoły kącik.

W „Warszawiance”, która po „Rzeczypospolitej” skupiła najlepsze siły, p. Rustan (pod którym to pseudonimem kryje się najświetniejszy może dziś humorysta Polski) zamieszcza wesoły epizod, który powtarzamy gwoli ubawieniu czytelników naszych:

— Co się dzieje z Karolkiem? Pewnie na wsi...

— Jak to nie wiesz?... Ożenił się tu niedawno jeszcze przed adwentem.

— Co ty mówisz?

— Miał właśnie urlop gospodarski, storkował z niego i ożenił się. Byłem na jego ślubie i jeszcze nigdy w życiu tak się nie uśmieiałem. Mówię ci, że tak się ludzie gmiali, że mało co świece przy ołtarzu nie pobaży...

— Dajże pokój, nie koloryzuj...

— No może być, że trochę przesadziłem, bo przeciw Keściele każdy się mityguje, ale naprawdę było wesoło...

— Cóż takiego się stało?

— Otóż było to tak. Państwo młodzi zajęchali do Kościoła z szykiem i nastroj był niestychanie poważny i uroczysty i do tej chwili dopóki nie kłękł na stopniach. Zaledwie ksiądz stanął między nimi i zaczął przedwstępne modlitwy, ktoś z kraju stojący pokazał palcem na pana młodego i w śmiech, zaraz zawtorowało mu kilku innych, szepcąc sobie coś do ucha, potem zaczęły chichotać z przeciwnej strony jakies panie, a potem inni i to coraz więcej, wiesz przecie, że śmiech jest zaraźliwy. Klęczący państwo młodzi zauważyli to i raz poraz któreś z nich ogładało się na Kościół i ciagle poprawiali sobie ubrania. Wyobrażam sobie, jakie to musiały być dla nich tortury.

Zaraz po zakończeniu przysięgi ślubnej i odpiewaniu Veni Creator, Karolek zbliżył się nerwowo do matki, bo stałem bliźutko ołtarza i szarpnął mię za rękaw, mówiąc:

— Bój się Boga, z czego ci ludzie tak się śmieją, powiedz mi szeszer, może mi co z tyłu pękło?

— Nic ci nie pękło, tylko wszyscy się śmiali, bo na podszewie lakierka miałeś kredą napisany numer 89.

— A to z tego?... — odparł z ulgą. — Wyobraź sobie ten cymbał chłopak hotelowy brał mi w nosy buty do czyszczenia, napisał sobie kredą numer mój i potem zapomniął zetrzeć. A to osiół, co? I naraził mnie na taki śmiech!

— Ale dlaczego mój drogi, — rzekłem mu nieśmiało. — Twoją obecną żonę miała ten s.m numer napisany kredą na pantofelku?

— Tam do licha... odparł mi czerwony, jak burak i zaczął szybko wycierać o dywan pedyszwy. Ale już było zapóźno.

Repertuar świąteczny w Teatrach Wileńskich	
Teatr Polski.	Teatr Wielki.
W czwartek 25. XII. o g. 4 popoł. przedstawienie dla dzieci „DZIADZIO PIERNIK i BABCIA BAKALIA” bajka Tatarskiej Ceny miejsc najniż. o g. 8 wiecz.	W czwartek 25. XII. o g. 8 wiecz. „T O S S A” opera Puccini’ego.
„Panna Mallozewska” szt. G. Zapolskiej.	W piątek 26. XII. o g. 3 m. popoł. przedstawienie po cenach najniższych „Z Y D Ó W K A” o g. 8 wiecz.
W piątek 26. XII. o g. 4 ej popoł. „DZIADZIO - PIERNIK i BABCIA BAKALIA” o g. 8 wiecz.	W sobotę 27. XII. o g. 3 m. 30 pp. przedstawienie po cenach najniższych „VIOLETTA” opera Verdi’ego o g. 8 wiecz.
W sobotę 27. XII. o g. 4 ej pp. przed stawienie dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych „MAZEPA” trag. Słowackiego o g. 8 wiecz.	„Dama w gronostajach” operetka Gilberta z W. Kawecką.
„Sofer Archibald”	

## G I E Ł D A.

WARSZAWA, 23. XII. (A. W.).  
Warszawska giełda urzędowa z dnia 22. XII. (w złotych). Dolar York 5,18 1/2. Przekazy: Nowy York 5,18 — 5,18 1/2, Londyn 24,48 — 24,46 — 24,48, Paryż 28 00, Wiedeń 7,32 1/2, Praga 15,75, Włochy 22,42 1/2, Belgja 25,85 — 25,80, Szwajcarka 100,65, miljonówka 0,86 — 0,85 — 0,88, pożyczka złota 6,80 — 6,90, dolarowa 3,50 — 3,48, kolejowa 8,70 — 8,60 — 8,70. Tendencja nieco słabsza.

# Kronika wileńska.

Serdeczne życzenia wesółych Świąt Bożego Narodzenia wszystkim Czytelnikom przesyła

Redakcja

— **Od Administracji.** Następny numer „Dziennika Wileńskiego” wyjdzie w niedzielę. Administracja czynna będzie dziś, we środę do godz. 12-tej. Następnie w sobotę.

### Wiadomości kościelne.

— **Komunikat Kurji.** J. E. Biskup Diecezjalny udziela Wiernym całej diecezji dyspensy od wstrzymania się od potraw mięsnych w następujący piątek, jako uroczystość św. Szezepana.

### Urzędowe.

— **Nie przyjęcie stanowiska.** Powrócił do Wilna kierownik oddziału wyznaczonego przez Delegaturę Rządu p. K. Okulicz, który nie przyjął proponowanego mu stanowiska w komisji kodyfikacyjnej dla ustawodawstwa działającego na ziemiach wschodnich. Na stanowisko sekretarza komisji powołany zostanie inny urzędnik z Wilna.

— **Przyjęcie nowego podziału administracyjnego naszych województw.** Ministerstwo spraw wewnętrznych w terminie do 25 grudnia zażądało od wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego nadesłania sobie uzupełniających danych w sprawie projektu zmian w podziale administracyjnym Wileńszczyzny, rozgraniczenia województw Nowogródzkiego i Wileńskiego. Chodzi przede wszystkim o rozstrzygnięcie przynależności 5-ciu wiosek położonych na lewym brzegu Uchy czy one mają należeć do gminy orańskiej województwa Nowogródzkiego czy też gminy elkieńskiej województwa Wileńskiego.

### Z miasta.

— **Dzisiejsze urządowanie.** Dzisiaj, dn. 24 grudnia wszystkie urzędy państwowe i samorządowe będą czynne tylko do godz. 12-tej.

— **Choinki.** Czy urząd ochrony lasów zwrócił uwagę na niebываły dowóz w roku bieżącym do Wilna choinek które pokryły niemal połowę placu Łukiskiego a na innych rynkach zjawily się w liczbie niezwykle wielkiej? Takiego trzebienia młodych drzew najstarsi ludzie nie pamiętają. Wskutek nadmiernego dowozu cena

drzew spadła do 20—30 groszy za 1 1/2—2 metrowe choiny, a drzewa sięgające sufitu można było dostać wczoraj za 50—60 groszy. Władze nasze powinny rozciągnąć kontrolę nad dowozem choin do Wilna.

— **„Oswobodzenie Wilna.”** Niejednokrotnie pisano o tem, iż kinematograf, ten nowoczesny rozsadnik zepsucia, w odpowiednim ręku może się stać potężną dźwignią kultury i patriotyzmu. Jedynym w Wilnie polski kinematograf „Jutrzenka” przy Lidze Robotniczej, w ciągu ubiegłego lata znacznym kosztem odnowiony, na święta wyświetla przepyszny obraz p. t. „Dla Ciebie Polsko, matko nasza” przedstawiający między innymi oswobodzenie Wilna z pod jarzma bolszewickiego. Temat dla mieszkańców miasta naszego specjalnie ciekawy, zwłaszcza, że zdjęcia dokonane zostały na miejscu, z natury, nie są zwykłą inscenizacją. Śród powodów pornografii, którą zalewają nas wytwórnie zagraniczne, niezmiernie rzadko zdarza się film swojski, o tak wspólnie, patriotycznej treści, to też spodziewać się należy, iż publiczność nasza skorzysta z tej nie zwykłej okazji, by przypomnieć sobie ciężkie lecz podniosłe i pełne chwwały dni wyzwolenia.

### Sprawy miejskie.

— **Sprawa pożyczki angielskiej.** Wczoraj wrócił z Warszawy prezydent m. Wilna p. W. Bańkowski.

Jak się dowiadujemy, pertraktacje o pożyczce angielskiej dla m. Wilna zostały odroczone i wznowią się po Nowym roku. (1).

### Z życia stowarzyszeń.

— **Odezwa Polskiej Macierzy Szkolnej do polskiego społeczeństwa.** Dorocznym zwyczajem, Polska Macierz Szkolna zasyła wszystkim swym członkom, przyjaciółom i sympatykom oraz całemu polskiemu społeczeństwu życzenia wesółych i pomyślnych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku, który oby Bóg dał, był dla Ziemi naszej pomyślniejszym od ubiegłego. Składając powyższe życzenie, prosimy wzajemnie o pamięć o oświacie naszej ziemi. Niech w chwili, gdy zajaśnieje na niebie Gwiazda zwiastująca Wielką Rocznicę Narodzin Syna Bożego, i gdy staropolskim zwyczajem łamać się będą wszystkie polskie rodziny opłatkiem, na każdym stole znajdzie się lista członków Macierzy, a miast noworocznych życzeń i powinszowań,

niech idą ofiarne grosze na cele P. M. Sz. — szkoły, wypożyczalnie książek, czytelnie, domy ludowe i ochronki. Wspólnymi siłami utrwalajmy podwaliny Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zwalczając na Kresach naszych ciemnotę gnębiącą szerokie masy ludu.

— **Choinka w Stowarz. Chrześ. Narod. Nauz. szkół powz. w Polsce.** Dnia 27 grudnia w sobotę w lokalu seminarjum żeńskiego królowej Jadwigi (Augustańska 4) stowarzyszenie Ch. Narod. szkół powz. urządza tradycyjną choinkę.

### Z życia rosyjskiego.

— **Z Wileńskiego Tow. Rosyjskiego.** Dławiące koleje przechodzi tuższe Tow. Rosyjskie. Początkowo rej tam wodziły elementy zachowawcze, czyli tak zw. „monarchiści” pod przewodnictwem p. Gałyszowa. W zasadzie nie mamy oczywiście nie przeciwko „monarchistom”, gotowi nawet jesteśmy stwierdzić, iż prawie każdy porządny Rosjanin jest monarchistą, żądając jednak nie wynika, iż każdy monarchista jest porządnym szlowskiem. Jak w każdym stronnictwie są i tu ludzie ideowi i karierowicze, ludzie uczciwi i nie uczciwi! Otóż na punkcie uczciwości nie wszystko było w starym zarządzie w porządku, czego dowodem głośna swego czasu sprawa 10 tys. lirów włoskich, przysłanych przez Ojca św. dla ubogich emigrantów rosyjskich, która to suma podobno częściowo się ulotniła. Sprawa ta znajduje się obecnie u prokuratora, zaś dwie inne, tegoż rodzaju, u sędziów śledczych drugiego i trzeciego rejonu.

Pod naciskiem opozycji, która wyświetliła te nadużycia, stary zarząd zmuszony był ustąpić, na jego miejsce przyszedł nowy, o zabarwieniu lewicowym, z p. M. Bielewską (soc rew.) jako prezeską na czele.

Jak zwykle zwycięstwo lewicy otworzyło szeroko drzwi dla wpływu żydowskich. Doszło do tego, iż p. Bielewska, w imieniu Towarzystwa, niepytając zresztą nikogo, wysłała żydom kondolencję z powodu śmierci żydowskiej działaczki Heceowej. Gdy z tego powodu zainterpelował prezeskę p. Iwaszyncow na posiedzeniu zarządu, p. Bielewska wystąpiła z gorącą obroną żydów, którzy są „przedstawicielami i krzewicielami kultury rosyjskiej w tym kraju i najlepszymi przyjaciółmi Rosjan.”

Faktem charakterystycznym jest także wizyta p. Bielewskiej u arcybiskupa Teodozjusza podczas której żądała również w imieniu Towarzystwa rosyjskiego, aby

arcybiskop dał w gmachu klasztoru św. Ducha przytułek dla pewnego osobnika, którego rząd litewski wyślął z granic Litwy pod zarzutem agitacji bolszewickiej. Gdy arch. Teodozjusz odmówił, p. B. zachowała się wobec niego w sposób który oburzył więzającą eszając kolonji rosyjskiej, niepodzielając bolszewickich hasel walki z cerkwią i duchowieństwem.

Na ogólnym zebraniu 7 grudnia (o którym pisaliśmy), przedstawiciele opozycji pp. Iwaszyncow i Zubkow, zapytali kogo właściwie Towarzystwo reprezentuje: czy bolszewików, czy też emigrantów rosyjskich, który uciekł z pod jarzma bolszewickiego? W końcu p. Iwaszyncow dodał, iż emigranci rosyjscy winni zachować lojalność wobec rządu polskiego, który dał im przytułek, pozwala swobodnie oddychać i daje możność uczyć dzieci w ojczystym języku.

Ta wzmianka o „lojalności wobec rządu polskiego” niespodziany wywołała skutek: oto skrajna, menachistyczna prawica łączy się ze skrzydłem lewym, sympatyków bolszewickich i razem urząda skandal, przerywając mowy okrzykami „dojaj!”

W kilka dni po tem zajściu p. Bielewska uważała za stosowne ogłosić w „Wil. Wiestu”, że występuje z zarząd, gdy jednak wszystko się uspokoiło, oświadczyła swoja dymisję i w dalszym ciągu przesyła Towarzystwu.

Znaczący wypada, iż pod rządami p. B. Towarzystwo, które liczyło przed rokiem tysiąc członków stopniało do 180 i prawdopodobnie całkiem się rozpadnie. Rozumiemy najzupełniej, iż dość liczna kolonja rosyjska w Wilnie potrzebuje swego organu reprezentacyjnego i skupiającego, roli tej jednak towarzystwo nie spełnia i nie spełnia, było ono raczej pierwiastkiem demoralizacji, ostatnio zaś stało się jeszcze organem agitacji lewicowej w skrajnym duchu rosyjskim.

— **Teatr, muzyka i sztuka.** — **Dnia z powodu Wigilji widowiska w Teatrze zawieszono.** — **Repertuar świąteczny w Teatrze Wileńskim.** W czwartek, pierwszego dnia Świąt, Teatr Polski daje dwa widowiska o godz. 4-ej po poł. specjalne widowisko świąteczne, przeznaczone dla naszych milusińskich „Dziadzi Piernik i Babcia-Bakalja”, w piątek powtórzenie bajki o tej samej godzinie.

— **Wieczorem o godz. 8-ej w czwartek, Teatr Polski gra „Panna Malczewska” — Zapolskiej, w piątek również dana będzie „Panna Malczewska”, w sobotę o godz. 4-ej „Mazepa” Słowackiego, wieczorem „Szofer Archibald”.**

— **Teatr Wielki w czwartek daje jedno tylko widowisko op. „Tosca”, w piątek o godz. 3 m. 30 grana będzie „Zydówka, wieczorem „Hrabina Marica” z**

p. W. Kawecką. W sobotę o godz. 3-ej min. 30 po poł. op. „Violetta”, wieczorem „Dama w gronostajach”.

### Zabawy.

— **„Sw. Mikołaj”.** Prześliczny ten obrazek dla dzieci, napisany przez p. W. Dobaczewską i p. por. Kowalskiego powinien być powtórzony kilka razy. Inicjatorzy rzucają myśl, by patronaty i różne koła opieki nad ochranami i szkołami, porozumiały się w T-wie „P.Z.P.” i bez żadnego kłopotu, zastosowały tę miłą zabawę dla swojej dziatwy.

Na Antokolu, w Ochrobie T-wa P.Z.P. ul. Piaski 19 na pierwszy dzień świąt o godz. 4-ej popoł. odbędzie się pierwsze przedstawienie tego rodzaju. 523

### Z ruchu wydawniczego.

— **„Wileńskiego Przeglądu Artystycznego”** Nr. 8—9 ukazał się w druku i nawiera następujące artykuły: O styl polski w architekturze—F. Lubierzyńskiego, Ankieta w sprawie pomnika Mickiewicza, Koncert Kubelika—F. Leskiego, Początek sezonu operowego w Wilnie—A. Millera, Z teatrów Wileńskich—Bolwita, Z teatru Grodzieńskiego—Bolwita, Z życia towarzyskiego, Z życia „Ognisk” kolejowych, Kronika artystyczna wraz z zapowiedzią konkursu piękności. Zajmująca treść zeszytu zdobyła 8 pięknych ilustracji. Cena 50 groszy. Do nabycia we wszystkich księgarniach, kioskach, na kolejach i u sprzedawców ilocznych.

### OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”:

- Dla wdowy F. H. — Amelia Kiersowska 2 zł.
- Na schronisko dla Tuberkulicznych — Amelia Kiersowska 2 zł., X. 5 zł.
- Na choinkę dla chorych dzieci w szpitalu — Amelia Kiersowska 2 zł.
- Na Złotek im. Maryi — Amelia Kiersowska 2 zł.
- Dla głodnych — Amelia Kiersowska 2 zł.
- Dla staruszki na maszynę do szycia — X. 5 zł., Bezimiennie 2 zł.
- Na wykupowanie inteligentnego dziecka do Interata PP. Wyztek — X. 5 zł.
- Dla inwalidów ociemniałych i niezdolnych do pracy — Albin Kalszowski 20 zł.
- Na schronienie dla Nieuleczalnie Chorych — Albin Kalszowski 10 zł.
- Zamiast wizyt i powinszowań Świątecznych i Noworocznych. Na Dom Dzieciątka Jezus — ks. Stanisław Tracewski 10 zł.
- Na Dom Opieki Matki Bożej — ks. Stanisław Tracewski 10 zł.
- Dla wdowy z 6-gim dziećmi — ks. Stanisław Tracewski 5 zł.
- Na Złotek im. Maryi — Dr. M. Swida 10 zł.
- Na Macierz Szkolną — Zygmunt Domański 3 zł., Władysław Szantyr 3 zł.

### KSIĘGARNIA K. RUTSKIEGO i S-ki

Wino, ul. Św. Józefa 3  
poleca na gwiazdke wielki wybór KSIĄZEK dla dzieci i młodzieży. Posiada: Albumy wydawnictwa „Kalendarze ścienne i książkowe. 687—1

549 Kino-Teatr „HELIOS” ul. Wileńska 38.

Jutro Gwiazdkowa Premjera! wielki sensacyjny film według słynnej powieści KONAN DOJLA. CZŁOWIEK BEZ JUTRA

550 KINO-TEATR „POLONJA” Mickiewicza 22. Dyr. G. Slepjan.

WSPANIAŁY ŚWIĄTECZNY PROGRAM HUMORU I WESOŁOŚCI! Nasi ulubieńcy Pat i Patachon w najlepszej, najnowszej, najweselejszej farsie w 8 aktach TANCERECZKA WESOŁOŚĆ, HUMOR, SMIECH, WRZAWA, KOMIZM, RADOSĆ. Obraz powyższy uznany został za najlepszą kreację tych dwóch niezrównanych królowców śmiechu i humoru.

O-T. ŁUKIEWICZ Choroby skórne i weneryczne. przyjmują od godz. 4—7 pop. Ul. Ad. Mickiewicza 9. — wejście wul. Śniadeckich 10. KOBIECZA-LEKARZ Dr. Piotrowicz Jarczenko Ordynator Szpitala Sawloz Choroby skórne i weneryczne kobiece od 4—6. Zarzeczce 5, m. 2. 38 674. Dr. Leon Ginsberg Choroby weneryczne, skórne. Ul. Trocka 2 róg Wileńskiej. od 8 1/2 do 11 4—7. 29 437

KINO „LUX” Niebываły film świąteczny, stanowiący prawdziwą nutę dla miłośników kina! Potężny sensacyjny dramat w 7 aktach, ilustrujący wstrząsające przeżycia zdradzonego męża, który ginie tragiczną śmiercią z rąk nikczemnego lowelasa! Śmiertelna pogoń za zbrodniarzem. Samosąd nad zbrodniarzem. Malownicze zdjęcia.

OD 25 GO GRUDNIA WIELKI FILM „SENSACYJNY WSZECHSWIATOWEJ AMERYKAŃSKIEJ WYTWORNI FILM!” „U PROGU SZUBIENICY”

21.XII r. b. zginął pies rasy „Wyżeł”, pstrokaty, (ciemno-ryzy z białym). Wabi się „Mars”. Ktoby wiedział o miejscu zatrzymania, zechce zawiadomić za wynagrodzeniem. Ponarska 11, m. 2. 560. Kupię dubeltówkę. Oferty pod „Dubeltówka” do Administracji. 523. Lokal składający się z 6-ciu dużych pokoiów, nadający się na fabrykę, lub biuro jest do wynajęcia. Wiadomość przy ul. Wszystkich Świętych 19, lokal b. fabryki tytułowej.

**Ogłoszenie.** Dyrekcja K. P. w Wilnie ogłasza konkurencję na roboty asenizacyjne w budynkach Okręgowej Dyrekcji K. P. na czas od 1-go stycznia 1925 roku do 31 grudnia 1925 r. Warunki oddania przedsiębiorstwa można oglądać u rządcy gmachów w godzinach 12—13 codziennie (Gmach Dyrekcji, parter, pokój № 38, ul. Stowackiego 2) od dnia niniejszego ogłoszenia. W ofertach należy wskazać za jaką sumę reflektanci podejmują się wykonać roboty. Do oferty winny być dołączone: 1) pokwitowanie Kasy Dyrekcji o wniesieniu wadium w wysokości 300 zł. 2) świadectwo przemysłowe, 3) dowód posiadania odpowiedniego taboru asenizacyjnego, wydany przez władze komunalne, 4) pisemną deklarację, że warunki wykonania robót reflektantowi są znane. Oferty nie odpowiadające powyższym wymaganiom uwzględnione nie będą. Najniższa cena do wynagrodzenia oferta nie obowiązuje Dyrekcji i Dyrekcja pozostawia sobie prawo wyboru przedsiębiorcy. W razie nie utrzymania się na konkurencji, wadium zostanie niezwłocznie zwrócone. Oferty winny być składane do dnia 27 grudnia 1924 r. godzina 12-ta do specjalnej skrzynki, znajdującej się w Prezydium Dyrekcji (Wilno, ul. Stowackiego 2) w zabezpieczonych i zaskładowanych kopertach z nadpisem: Wydział Drogowy Oferta na roboty asenizacyjne w Dyrekcji na 1925 r. 751—0 Dyrekcja K. P. w Wilnie.

Najtańsze źródło zakupu Towarów Kolonialnych i Świątecznych „ZJEDNOCZENIE” róg Wileńskiej i Dobroszyńskiego zaułku.

**Ogłoszenie licytacji.** Na posterunku Pol. Państw. w Dukaszach pow. Brasławskiego, dnia 30 grudnia b. r. o godz. 12 w południe odbędzie się ustny przetarg na zużyte materiały żutowe, drechlowe, płócienne, sukienne, skórzane, blaszane i żelazne w ogólnej ilości 5 000 klg. Komendant Polcji pow. Brasławskiego.

FIRMA „EXPRESS” WILNO, ul. Portowa 7 Poleca PILSNIANKI NAJLEPSZEGO GATUNKU. 553 oraz ZAGRANICZNE PANTOFLE BALOWE K. DĄBROWSKA FORTEPIAN — PIANO na koncerty i wieczory 636 NIEMIECKA 3, m. 6. 1

O-r. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i moczopłowe. Przyjmuje 9—1pp. 14—9w. ul. Mickiewicza 28—5. 291 16 Dr. B. SZYRWINDT Choroby: skórne, weneryczne i moczopłowe. Wielka 19, od 10—1 i od 4—7. 11 328 D-r. Sz. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej 10—1 i 5—7. 34 436

Dr. Leon Ginsberg Choroby weneryczne, skórne. Ul. Trocka 2 róg Wileńskiej. od 8 1/2 do 11 4—7. 29 437. Córki Zoji z Sobolewskich I-mo voto Bronisławowej Kołmińskiej (Irena i Bronisława) proszą rodzinę Sobolewskich o łaskawe przesłanie adresu pod Łódź, ul. Kilińskiego 176 m. 9. 2. Dzierżawa folwarku, pod Wilnem (ornego 72 dziesięcin, łąk 4 dziesięcin), obsiany i uprawiony. Ziemia urodzajna. Budynki dostateczne. Wymagana kaucja. Zgłaszać się piśmiecznie: Jagiellońska 5, m. 14 a Mianowski. 525. Szczenięta rasowe „wilk” do sprzedania. Mostowa 7, m. 8. 470. Wdowa obłożona rodzina prosi o pomoc materialną. Łaskawe datki proszą składać do „Adm. Dz. Wil.” pod „H. F.” Zginął młody pies, rasy „d.berman” z uciętym ogonem. Upraszam zawiadomić — Popławska 27—7 524. Zgub. książkę wojskową z Nr. 1874 wyd. przez D. O. P. Wojsk Litwy Srodkowej na imię Józefa Kwiatkowskiego, zam. przy ul. Beliny 23—uniawianą sią.

**POLECAMY ZNAWEJ DOBROCI**

Koniaki (winiaki)

Wódki wytrawne

Likiery, Rummy i Araki

V. O. S. P.  
Jubileuszowy  
Reserve Spécial i in.

Aviatik Whisky  
Wypalanka Myśliwska  
Starogardka

Stożowa  
Pomorzanka  
Żubrówka

Banan  
Ananas  
Staropolski  
Cherry Brandy Pomarańczówka

Wiśniówka  
Jarzębinka

# WINKELHAUSEN

Skład fabryczny WARSZAWA, Moniuszki 8, tel. 78-43. — Skład fabryczny WILNO, Mickiewicza 25, tel. 4-99.

Generalne Przedstawicielstwo na Kongresówkę i Małopolskę:

D. H./P. H. Podkomorski i S-ka, Warszawa, Nowy Świat 2, tel.: 176-32 i 74-95. 3

**Oryginalny francuski koniak firmy Ballet & Co, Francja**

po cenie cła i kosztu w celu zareklamowania na okres świąteczny:  
całe butelki \* \* \* po zł. 8.50  
połówki \* \* \* " " 3.50  
Sprzedaż detaliczna w sklepach:  
Węciewicz & Zwiedryński, Mickiewicza 7  
Bukowski & Dajis, Wielka 36  
T-wo Palatino, Wileńska 28  
Sprzedaż hurtowa u reprezentanta na Polskę  
**A. GŁOWIŃSKIEGO**, Dobroczynny 2, tel. 184.

**ŁAZNIE hr. A Tyszkiewicza ul. Stefańska 29**

po wyborowaniu nowych studzien, czynne są w ostatnie trzy dni tygodnia, wanny zaś w ciągu całego tygodnia. W tygodniu świątecznym kąpiele i wanny czynne będą: w poniedziałek, wtorek, środę i sobotę, oraz przed Nowym Rokiem we środę.

**Polecamy ŻAĆ WSZĘDZIE na święta wódki najwyższej jakości NARBUTTÓWKA I PRZEDWOJENNA**

ORAZ  
Żytniówka, Stożowa,  
Dobra, Kminkowa, Karty  
i inne  
Rektyfikacja z wolnym składem  
Fabryka wódek i likierów.



T-wo Przem.  
**K. NARBUTT i S-ka**

Wilno, Zwierzyniecka 16  
701-0 tel. 8-56 i 8-08.

**WIELKA WYPRZEDAŻ PRZEDŚWIĄTECZNA PO CENACH ZNACZNIE ZNIŻONYCH**

Krajowych i zagranicznych wyrobów:

PERFUMERYJNYCH  
KOSMETYCZNYCH  
GALANTERYJNYCH

Przedmioty gospodarstwa domowego.  
Poleca:

**T-wo J. B. SEGALL**

S-KA AKC.

Sklepy detaliczne: 1) Trocka 7  
2) Zamkowa 26  
3) ul. Ad. Mickiewicza 5

**Dom Techniczno-Handlowy G. PIOTROWSKI**

Adres telegraficzny „CERAMIKA“	Płytki podłogowe terakotowe.	Płytki ściennie glazurwane.	Płyty trotuarowe betonowe.	Firma egzystuje od r. 1904
	Cegła norm. budowl. fasonowa i ogniow.	Klinker brukowy i trotuarowy.	Rury kamionkowe kanalizacyjne.	
	Dachówki gliniane wszelkich typów.	Dachówki asbestowocementowe.	Plece kafłowe systemu inż. K. Adamieckiego.	
	Cement, Wapno, Gips i Tynki sztuczne.	Płyty trzcinowe „Berbeka“	Kleпка podłogowa dębowa.	
	Żelazo budowlane i handlowe.	Błacha, Gwoździe, Druty, Śruby etc.	Siatki metalowe jednolite.	
	Odlewy żelazne i metalowe.	Kotły, Zbiorniki, Wagony, Szyny etc.	Papa dachowa i smoła.	
Szkoło okienne i dachowe.	Lampy naftowe żarowe „Petromax“.	Instalacje alarm. „Grom“ od złodziei.		

WILNO, ul. Trocka Nr. 11, m. 7.

502-2

**WSZECHSWIATOWEJ SŁAWY**



„UNDERWOOD“  
Ostatni model cichopisząca.  
Podróżna mała za pół ceny.

Maszyna do liczenia oryg. szwedzka „ODHNER“



SZAPIROGRAFY, WSTĘGI I DODATKI. 635

**MIECZYSLAW ŻEJMO** WILNO, ul. Mickiewicza 24. Telefon 161.

**Ogłoszenie.**

Magistrat m. Wilna podaje do wiadomości, iż na mocy uchwały Rady Miejskiej z dnia 23 października 1924 roku, działki ziemi miejskiej wydzielone z majątków Kuprjaniszek i Leoniszek, oraz w obrębie miasta, Magistrat będzie wydzierżawiał od 1-go stycznia 1925 roku w sposób następujący:

- a) Działki ziemi, które eksploatowane były przed rokiem 1915 będą wydzierżawiane na 3 lata, t. j. 1925, 1926 i 1927 za placę tenuty dzierżawnej rocznie w sumie dzierżawy 1924 roku przerachowanej na złote polskie, przyjmując za zasadę, że 1 rabel=2 złotom 66 groszom,
- b) Działki ziemi, które eksploatują się tylko od roku 1915 będą wydzierżawiane na jeden rok 1925, za opłatą po 4 grosze za każdy metr kwadratowy,
- c) Termin zawarcia umowy i wpłacenia dzierżawy za działki wymienione wyżej w punkcie „a“ ustalono do 1 marca każdego roku, a dla działek wskazanych w punkcie „b“ do 1 marca 1925 roku, zaś po tym terminie dzierżawa będzie zwiększana co miesiąc o 5% (t. j. doda się za miesiąc marzec 5%, za kwiecień 10%, za maj 15%, i t. d.), przyczem niecały miesiąc liczyć się będzie za cały.

499-0

Magistrat m. Wilna.

Doktor  
**D. ZELDOWICZ**  
chor. weneryczne  
moczopłciowe i  
skórne od 10-11 i od  
5-8 wiecz. 13  
KOBIECZA-LEKARZ  
Dr. Zofia ZELDOWICZ  
chor. weneryczne  
i kobiece  
prz. 9-10 i 12-5  
ul. Mickiewicza 24  
obok hotelu „Bristol“.

Rządca rolny, samodzielny, godny zaufania, kawaler ze świadectwami od osób powołanych poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: p. Mosty, 12. Wójtowicz. 0

**SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN**  
światowej marki

**BLUTCHNER w Lipsku**

**J. BEREZINSKI**

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 6

Tel. 51-52

716

Dogodne warunki.

Tylko prawdziwe Szwedzkie

**KALOSZE**

**„GISLAVED“**

trwałe i eleganckie

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!

KTO CHCE MIEĆ rzetelnie zreperowany zegarek, proszę zwrócić się do byłego majstra firmy

**Paweł Bure**

W. JUREWICZA

270 Ostrobramska 13, przy kościele 1

Przypominamy że PATENTY, podatki załatwia bez czekania i kolejkę w ciągu 24

GODZIN  
Dom H. Kom.  
„ZACHETA“  
Portowa 6 D. 704-2

Pianino prawie nowe okazynie do sprzedania. Szpitalna 7 (w pobliżu Zawalnej) m. 4. 505-1

Perfumy na wagę i mydła tualetoowe najtańszej w polskim składzie aptoczn. Władysława Trubity Ludwisarska 12 róg Tatarskiej. 491-1

Polnik z fachowym wykształceniem, 20 letnią praktyką, inteligentny samotny, obecnie na stanowisku poszukuje odpowiedniej posady od 1 kwietnia, ewentualnie może i wcześniej. Adr. stacja i poczta Horodki W-ny Snyczyński dla A. K. 463-2

Do sprzedania tani dom niewielki murowany w śródmieściu (w pobliżu Sądu Okręgowego). Ogrzewanie centralne, kanalizacja, stajnia, ogród dek; czysty dochód 3000 złotych. Wiadomości bliższe ul. Mickiewicza 22, m. 36. 501

Doświadczony buchalter bilansista z wieloletnią praktyką przyjmie posadę buchaltera zgłoszenie do Redakcji Dziennika Wileńskiego „buchalter“. 515-1

Hotel składający się z 30 pokoi umeblowanych sprzedam tanio. Wiad. w Biurze ogłoszeń 8. Juliana, Niemiecka 4 tel. 222. 491-0

Można wynająć 3 pokoje umeblowane bez kuchni przy ul. Zygmuntowałkiej bliższe szczegóły udzieli Administracja Dziennika Wileńskiego od 10 g.-3 g.

Wielko świeżo wprost od własnych krów sprzedaje Ziemiańska Spółka „Mleko“ Ludwisarska 4-15 w godzinach 7 1/2 rano, 1 1/2 po południu, wieczór 7 1/2. 468

Dr. Wołodźko ordynator szpitala Sawicki. Choroby skórne i weneryczne. Od godz. 12-2 i 5-6. 673 Zawalna 32. 20